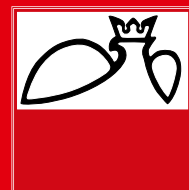


Nr 2/2011

WSPÓLNOTA POLSKA

pismo poświęcone Polonii i Polakom za granicą



P arada 3-Majowa w Chicago

Hasło tegorocznej parady „Jan Paweł Wielki. Santo Subito” nawiązywało do niedawnych uroczystości beatyfikacyjnych papieża

Wizyta Sybiraków z RPA w Senacie



1	Słowo Prezesa
2-5	Światowe Spotkanie Polonii w Rzymie
6	Światowy Dzień Polonii na Ukrainie
7	Parada 3-Majowa w Chicago
8-9	Nasze majowe dni w Paryżu
10	Europejski Dzień Polonii w Akwizgranie
11	20 lat dobrego sąsiedztwa – jubileusz traktatu polsko-niemieckiego
12-13	Katyń – ocalić od zapomnienia. Dęby Pamięci w Toronto
14	Zapomniani Polacy – zapomniana zbrodnia
15	Wręczono Nagrody „Przeglądu Wschodniego” 2010
16-17	Tradycyjne formy pracy dzisiaj już nie wystarczą...
	Rozmowa z marszałkiem Senatu RP Bogdanem Borusewiczem
18-20	Rok Marii Skłodowskiej-Curie
21	Dostojny jubileusz szkoły im. Marii Konopnickiej w USA
22	Polonijny Nowy Jork
23	Czterdzieści lat minęło
24	Wizyta Sybiraków z RPA w Senacie
25	Nasz weteran spod Monte Cassino
26	Włada Majewska – muza historii...
27	W Wiedniu rozdano Złote Sowy Polonii
28-29	Tokaj – Budapeszt „Vivat Ladislaus” polsko-węgierskie świętowanie
30-31	Łomża sportową stolicą młodych Polaków
32-33	Misja Medyczna do Polaków z Ukrainy i Mołdawii
34-36	Polskość w Brazylii... Zapiski po pierwszej edycji programu „Czas na Polskę”

Zdjęcie na okładce – A. Baraniak/NEWSRP

„WSPÓLNOTA POLSKA” PISMO POŚWIĘCONE POLONII I POLAKOM ZA GRANICĄ

Wydawca: Zarząd Krajowy Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”,
ul. Krakowskie Przedmieście 64, 00-322 Warszawa, tel. (+48 22) 556 90 00

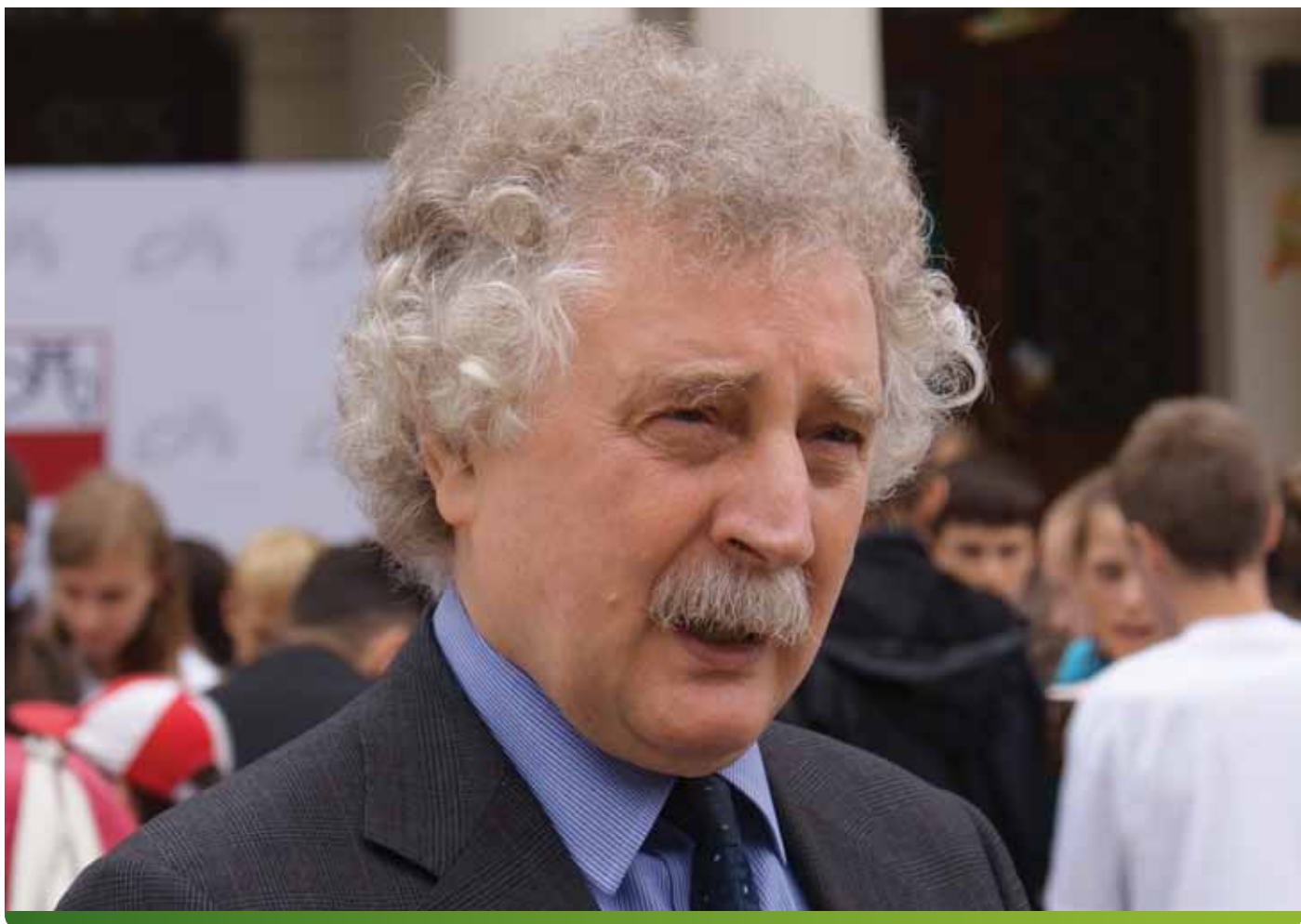
www.swp.org.pl

Redaktor – Jolanta Wroczyńska; e-mail: j.wroczynska@swp.org.pl

Opracowanie graficzne – Magdalena Kaczanowska

Zdjęcie na okładce – A. Baraniak/NEWSRP

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów. Za poglądy autorów nie odpowiadamy. Materiałów nie zamówionych nie zwracamy.
PISMO DOFINANSOWANE ZE ŚRODKÓW SENATU RP



Szanowni Państwo

Za nami polonijne lato, w tym roku wyjątkowo wypełnione wielkimi imprezami, od lat cieszącymi się uznaniem w polonijnym świecie.

Zgodnie z oczekiwaniami organizatorów dopisali uczestnicy i towarzyszące im rodziny. XV światowy Festiwal Polonijnych Zespołów Folklorystycznych zgromadził 42 zespoły z 16 krajów. Przed rzeszowską publicznością wystąpiło ponad 1400 tancerzy i muzyków. Także po raz piętnasty odbyły się w tym roku Światowe Letnie Igrzyska Polonijne. Ponad 2 000 sportowców, toczących pojedynki w dwudziestu ośmiu dyscyplinach, gościł tym razem Wrocław.

Nowe przedsięwzięcie „Wspólnoty Polskiej” – „Lato z Polską” – z racji realizacji trzeciej już edycji staje się powoli tradycyjną wakacyjną ofertą skierowaną do młodych Polaków z Ukrainy i Białorusi. Ofertę, która łączy letni wypoczynek w Polsce z nauką języka polskiego, kontaktami z rówieśnikami z Polski.

Do relacji z przebiegu tych imprez oraz całego polonijnego lata zapraszamy w następnym numerze „Wspólnoty Polskiej”. Teraz proponujemy Państwu podsumowanie pierwszego półrocza, w którym wydarzeniem dominującym było bez wątpienia światowe Spotkanie Polonii w Rzymie, towarzyszące uroczystościom beatyfikacyjnym Jana Pawła II.

W maju miałem okazję odwiedzić Polonię w Stanach Zjednoczonych i odbyć szereg interesujących spotkań z liderami organizacji polonijnych oraz grupą nauczycielek i młodzieży polonijnej w Chicago. W Berlinie świętowaliśmy wspólnie 20-lecie dobrego sąsiedztwa – jubileusz traktatu polsko-niemieckiego. Mimo podniosłej atmosfery nie sposób uciec od refleksji nad pozostawiającym wiele do życzenia stanem oświaty polskiej w Niemczech.

W numerze znajdą Państwo także relację z pierwszej dużej imprezy tegorocznego lata polonijnego - XI Polonijnych Igrzysk Młodzieży Szkolnej w Łomży, ciekawą rozmowę z marszałkiem Senatu RP Bogdanem Borusewiczem oraz relacje z wielu innych interesujących wydarzeń.

Zapraszamy do lektury.

Światowe Spotkanie Polonii w Rzymie



- Wszystkie polskie drogi prowadzą do Rzymu, prowadzą z całego świata, z wszystkich krajów, gdzie Polacy żyją, gdzie dają dowód swojego przywiązania do polskich tradycji, kultury, języka, ale także do wiary przodków - powiedział podczas spotkania z Polonią prezydent RP Bronisław Komorowski.

W tegorocznym Światowym Spotkaniu Polonii, współorganizowanym przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, Ambasadę RP przy Stolicy Apostolskiej, Radę Polonii Świata, Kongres Polonii Amerykańskiej i Europejską Unię Wspólnot Polonijnych wzięło udział ponad trzy tysiące Polaków przybyłych z 30 krajów.

W dniach 1-2 maja spotkali się w Rzymie, by uczestniczyć w historycznym wydarzeniu, jakim była beatyfikacja Ojca Świętego Jana Pawła II i złożenie hołdu temu Wielkiemu Polakowi.



Dwadzieścia lat temu, gdy rodziła się wolna III Rzeczpospolita Polska właśnie z inicjatywy Jana Pawła II odbyło się 29 października 1990 r. w Rzymie spotkanie „Kraj-Emigracja”, o znaczeniu którego tak wówczas mówił Ojciec Święty: „Z Polonią całego świata spotykałem się wiele razy: tu, w Rzymie i w innych miejscach, ale takiego spotkania jak dzisiejsze jeszcze nie było. Ma ono charakter wyjątkowy. Razem zgromadziła się Polonia, Polacy zamieszkali za granicą oraz przedstawiciele z kraju (...) Dziękuję wam serdecznie za to spotkanie. Tak bardzo bym chciał, aby i ono przyczyniło się do umocnienia więzi z krajem, któremu na imię Polska. Niech ono nas wspólnie wzbogaci, niech służy temu dobru wspólnemu, jakim jest nasza Ojczyzna i każdej wspólnotie ludzi, którzy czują się z nią złączeni więzami krwi, każdemu Polakowi i każdej Polce, gdziekolwiek żyją”.



Każdy z Polaków przybyłych na majowe uroczystości do Rzymu miał za co podziękować Błogosławionemu Janowi Pawłowi II, zarówno w wymiarze osobistym jak i wspólnotowym, narodowym. Światowe Spotkanie Polonii było wyrazem tej narodowej wdzięczności. Przybyło nas tak wielu, bo wiele zawdzięczamy Janowi Pawłowi II.

Msza święta beatyfikacyjna Jana Pawła II to jedno z najważniejszych wydarzeń w historii naszej Ojczyzny. Kardynał Karol Wojtyła był pierwszym Polakiem, pierwszym Słowianinem wybranym następcą Świętego Piotra w liczącej dwa tysiące lat historii Kościoła.

Trwający blisko 27 lat pontyfikat Jana Pawła II należy do najdłuższych w dziejach. Rozpoczęty 22 października 1978 r. pamiętnym orędziem Ojca Świętego ze słowami: „Nie lękajcie się... Otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi...” wpisał się ważnymi wydarzeniami w dzieje Kościoła, naszej Ojczyzny i całego świata. Szczególnym symbolem tych wydarzeń jest rok 1989 i pokojowe przezwyciężenie trwającego blisko pół wieku zimnowojennego podziału świata. Wiele państw i narodów, wśród nich Polska, odzyskało wówczas wolność. Wpływ Jana Pawła II na wydarzenia, które zapisały się w najnowszej historii świata jest bezsporny: Jego słowa, otwartość, szacunek dla każdego człowieka otwierały granice i sprawiały, że zwaśnione strony wyciągały ręce do zgody.

Uroczystość beatyfikacji wielkiego papieża zgromadziła półtora miliona pielgrzymów z całego świata. Przybyli by podziękować za to, że był przyjacielem każdego, nie dzielił ludzi na lepszych i gorszych, każdemu niósł Dobrą Nowinę Ewangelii, jak pasterz przemierzający niestrudzenie szlaki współczesnego świata. Pamiętne transparenty z słowami „Santo Subito” tak widoczne w dniu pogrzebu Jana Pawła II były

świadectwem powszechnego przekonania o Jego świętości. Wystarczyło sześć lat, by następca Jana Pawła II mógł z nieskrywaną radością ogłosić Go Błogosławionym. W dziejach Kościoła ostatni taki przypadek miał miejsce tysiąc lat temu. To też świadczy o historycznym wymiarze pontyfikatu wielkiego papieża jakim był Jan Paweł II – syn polskiej ziemi, jak sam często powtarzał.

2 maja po porannej Mszy św. dziękczynnej za beatyfikację Jana Pawła II, którą na Placu św. Piotra sprawował Sekretarz Stanu Stolicy Apostolskiej kardynał Tarcisio Bertone, przedstawiciele organizacji polonijnych uczestniczących w Światowym Spotkaniu Polonii przybyli do Ambasady RP przy Republice Włoskiej.

Podczas spotkania z Prezydentem RP, Bronisławem Komorowskim mówiono o znaczeniu pontyfikatu Jana Pawła II dla Polski i Polonii, a także o współpracy Kraju i Emigracji. Prezydent RP wręczył wysokie odznaczenia państwowe trzem zasłużonym Polkom, wybitnym działaczkom organizacji polonijnych. Krzyże Oficerskie Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej otrzymały: Helena Miziniak i Emilia Chmielowa, a Krzyż Kawalerski Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej – Aleksandra Podhorodecka.





- Każdy z nas czuje, że w jakiejś mierze Jan Paweł II, służąc Kościołowi, światu, nie zapomniał o tym, co jest tak ważne - znajdowaniu we własnym sercu tego, co wiąże z ziemią ojczystą. Jan Paweł II jest w jakiejś mierze patronem wszystkich Polaków, rozproszonych po całym świecie - powiedział Prezydent RP.

Podczas spotkania w ambasadzie swoje wystąpienia mieli m.in. ks. abp Józef Kowalczyk, Prymas Polski, Grażyna Anna Sztark, wicemarszałek Senatu RP, Longin Komonowski, prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, Helena Miziniak, przewodnicząca Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii, Joanna Heyman Salvade, przewodnicząca Związku Polaków we Włoszech, Władysław Zachariasiewicz, jeden z najbardziej zasłużonych działaczy polonijnych, członek Polonijnej Rady Konsultacyjnej przy Marszałku Senatu RP, Tadeusz Adam Pilat, prezydent Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych.

W spotkaniu uczestniczyło około stu osób, w tym gronie

m.in. długoletni sekretarz Ojca Świętego Jana Pawła II ks. abp Mieczysław Mokrzycki, długoletni delegat Prymasa Polski ds. Emigracji ks. abp Szczepan Wesoły, jego następca ks. bp Wojciech Polak, ks. bp Józef Gozdek, Biskup Polowy WP, Andżelika Borys ze Związku Polaków na Białorusi, postowie Akcji Wyborczej Polaków na Litwie Michał Mackiewicz i Jarosław Narkiewicz, Jadwiga Kaczorowska, córka ostatniego Prezydenta II RP oraz członkowie polskiego parlamentu i liczni przedstawiciele mediów.

Światowe Spotkanie Polonii zakończył koncert galowy w rzymskiej Bazylice św. Ignacego. Skomponowana przez Michała Lorenca „Missa Magna Beaticationis” to dzieło dedykowane Błogosławionemu Janowi Pawłowi II. 2 maja wieczorem zostało wykonane po raz pierwszy publicznie. Wystąpili znakomici artyści: Narodowa Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia w Katowicach, zespół Des Orient, soliści: Pascal Mebe Abah z Kamerunu i Mohammad Rasouli z Iranu, Chór „Cappella Corale Varsaviana”, Chór „Psalmodia” Uniwersytetu Papieża Jana Pawła II i Akademicki Chór „Bel Canto”. Kierownictwo muzyczne koncertu sprawował Tadeusz Karolak.

To niezwykle wydarzenie artystyczne zgromadziło liczące ponad dwa tysiące osób audytorium. Przybyli dostojni goście reprezentujący Stolicę Apostolską, dyplomaci przy niej akredytowani, przedstawiciele polskiego parlamentu i organizacji polonijnych, artyści i przedstawiciele organizatorów Światowego Spotkania Polonii.

Honorowy Patronat nad koncertem objął ks. kardynał Stanisław Dziwisz.

Grzegorz Szuplewski

Foto: Grzegorz Gałazka, Grzegorz Szuplewski, Anna Sokołowski, Czesław Rybicki





Jana Pawła II kochał cały świat

I cały świat przyjechał oddać mu hołd. To czas modlitwy, refleksji, trochę zwiedzania i najważniejszy moment – Msza św. beatyfikacyjna na placu św. Piotra w Rzymie

A wcześniej noc czuwania przed beatyfikacją w starożytnym Circo Massimo to noc światła, świadectw i modlitwy. Słuchamy wspomnień osób bliskich Papieżowi, a dzięki łączności satelitarnej w modlitwie uczestniczyliśmy z ludźmi zebranymi w tym samym czasie w sanktuariach w Krakowie-Łagiewnikach, w portugalskiej Fatimie, w Kawekamo w Tanzanii, u Matki Bożej z Libanu w Harissie i w meksykańskim Guadalupe.

Beatyfikacja Jana Pawła II była piękna i niezwykle wzruszająca, a kiedy obraz Papieża został odśloniety wyszło zza chmur słońce. Było wiele ludzi z każdego zakamarka świata: wiele kobiet, mężczyzn, sióstr zakonnych, księży, ale także dzieci, które Jan Paweł II kochał.

Stałam koło telebimu i wpatrywałam się w niego, czekając na tę chwilę, w której papież Benedykt XVI wypowiedział te najważniejsze słowa beatyfikacji, które były ważne dla nas Polaków. I w tym momencie wszyscy podnieśli polskie flagi..., a było ich tysiące, lecz nie tylko polskich, ale też francuskich, hiszpańskich, kolumbijskich, niemieckich, brazylijskich i parę ruskich... Po tych słowach tłum zaczął wiwatować, krzyczeć „Jan Paweł III!” i klaskać.

Każdy cieszył się na swój sposób z tego wielkiego przeżycia. Przez 10 minut ludzie na Watykanie zostali ogarnięci przez euforię, a kilka balonów leciało po niebie, mając przypięte słowa „Deo Gratias”. Wszędzie tłumy, tłumy, tłumy – ich wszystkich przyprowadziła do tego miejsca miłość. Na

twarzach skupienie, radość, wzruszenie i łzy – te uczucia towarzyszyły i nam wszystkim. Jana Pawła II kochał cały świat i to było widać. Ważne i bardzo piękne jest również to, że było ogromnie dużo ludzi młodych, którzy nie kryli radości i wzruszenia w tym dniu.

Po krótkim odpoczynku udaliśmy się jeszcze raz na Plac Św. Piotra, by oddać hołd świętym relikwiom naszego błogosławionego Jana Pawła II. Potem na spotkanie z Prezydentem Polski i na koncert.

3 maja w Bazylice Matki Bożej Większej miałyśmy okazję uczestniczyć we Mszy św. dziękczynnej za beatyfikację Jana Pawła II, sprawowanej przez ks. Kardynała Dziwisza dla wszystkich Polaków w Rzymie. Zabieramy do domu całe to bogactwo przeżyć, które każdy z nas powinien wykorzystać na refleksję nad sobą samym, bez względu na wiek, wykształcenie czy stan. Deo gratias.

Wanda Seliwanowska, Orenburskie Centrum „Czerwone Maki”



Światowy Dzień Polonii na Ukrainie

Tegoroczne obchody światowego Dnia Polonii i Polaków za Granicą odbyły się 6 i 7 maja w Winnicy i Berdyczowie, na Ukrainie, i były połączone z XII Dniami Kultury Polskiej. W święcie Polonii uczestniczyła delegacja Senatu RP z marszałkiem Bogdanem Borusewiczem, przedstawiciele Sejmu i rządu, prezesi wielu organizacji polonijnych z Europy, samorządowcy współpracujący z miastami i obwodami żytomierskim i winnickim, a także prezesi organizacji pozarządowych wspierających Polaków mieszkających za granicami Macierzy. Honorowym gościem Polonii na Ukrainie był przewodniczący Rady Najwyższej Wołodymyr Łytwyn.

Senat RP reprezentowali: Andrzej Person, przewodniczący Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą, Łukasz Abgarowicz i Roman Ludwiczuk – zastępcy przewodniczącego Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą, oraz członek tej komisji – Stanisław Gogacz oraz Alicja Zająć, członek Komisji Spraw Zagranicznych. Obecni byli posłowie: Franciszek Stefaniuk i Jerzy Kozdroń.



dzie”, Marek Hauszyld, prezes Fundacji „Semper Polonia”, Piotr Bonisławski, wiceprezes Zarządu Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

W Winnicy polska delegacja spotkała się z przedstawicielami władz ukraińskich: gubernatorem obwodu winnickiego Mykołą Dżygą i przewodniczącym rady Sergiejem Tatusiakiem, gubernatorem obwodu żytomierskiego Sergiejem Ryzukiem, gubernatorem obwodu chmielnickiego Wasylem Jaduchą, przewodniczącym rady Mykołą Derykotem.

Podczas spotkania podpisano list intencyjny o współpracy pomiędzy powiatem tarnowskim a rejonem chmielnickim. W miejscowej bibliotece marszałek Bogdan Borusewicz otworzył wystawę poświęconą Ignacemu Janowi Paderewskiemu, pianiście, kompozytorowi i mężowi stanu, którego więzi rodzinne łączą z Żytomierszczyzną



W spotkaniu z mniejszością polską na Ukrainie uczestniczyli także Jan Borkowski, wiceminister spraw zagranicznych i Piotr Żuchowski, wiceminister kultury i dziedzictwa narodowego. Gośćmi na święcie byli m.in. Tadeusz Pilat, prezydent Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych, Andżelika Orechwo i Andżelika Borys z Białorusi, Michał Mackiewicz z Litwy, Aleksander Sielicki z Rosji i Maria A. Sikorska z Wielkiej Brytanii, a także Olga Iwaniak, prezes Fundacji „Pomoc Polakom na Wscho-

di i ówczesną gubernią wołyńską. Na wystawę składają się dokumenty rodziny Paderewskich znajdujące się w Państwowym Archiwum obwodu żytomierskiego oraz w Muzeum Literackim. Następnie pod pamiątkową tablicą upamiętniającą pobyt marszałka Józefa Piłsudskiego w Winnicy delegacje polska i ukraińska postawiły kosze kwiatów w barwach narodowych. W godzinach popołudniowych marszałek Senatu Bogdan Borusewicz wraz z delegacją spotkał się z Polakami mieszkającymi w obwodzie winnickim.

Więcej na stronie: www.senat.gov.pl

Parada 3-Majowa w Chicago



Na spotkaniu w Konsulacie RP (od lewej:) Jolanta Zabłocka - dyr. szkoły M. Kolbe, Jolanta Tatała - dyr. szkoły Jana Pawła II, Longin Komołowski, Anna Dunajewski - dyr. szkoły Cz. Miłosza, Ewa Koch - prezes ZNP

Hasło tegorocznej parady „Jan Paweł Wielki. Santo Subito” nawiązywało do niedawnych uroczystości beatyfikacyjnych papieża-Polaka, które miały miejsce w Rzymie 1 maja. Honorowym gościem z Polski był prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Longin Komołowski. Wielkim Marszałkiem parady z okazji 220. rocznicy 3-Majowej Konstytucji był Tadeusz Makarewicz, a organizatorem, jak zwykle, Związek Klubów Polskich z jego prezesem Tadeuszem Czajkowskim, zaś na trybunie honorowej przy Columbus Drive w Grant Parku znaleźli się m.in.: kończący wieloletnie urzędowanie burmistrz Chicago Richard M. Daley oraz czołowi lokalni politycy - kongresmen Mike Quigley i senator Mark Kirk.

W biało-czerwonym pochodzie uczestniczyło ponad sto rydwanów stowarzyszeń i organizacji polonijnych, przypominając o dorobku społeczno-kulturalnym polskiej grupy etnicznej w metropolii chicagowskiej. Zaraz za Marszałkami Parady kroczyli prezesi największych i najstarszych organizacji polonijnych. Licznie reprezentowane było młode pokolenie Polonii amerykańskiej - szkoły polskie i amerykańskie, polonijne zespoły folklorystyczne, grypy artystyczne oraz harcerze. Istniejący od ponad stu lat Związek Harcerstwa Polskiego w USA zrzesza ponad 50 tys. młodych ludzi, także drużyny zuchowe, które pięknie paradowały po Columbus Drive do Buckingham Fountain. W ponad 100-tysięcznej paradzie poza organizacjami polonijnymi biorą udział także przedsiębiorcy, kombataneci i stowarzyszenia historyczne – wszyscy z biało-czerwoną flagą, szali-

kiem, chusteczką, czapeczką bądź flagą namalowaną na policzku. Wszystkie pokolenia, i starzy, i maluchy w wózekkach.

Hasło „Dwie Ojczyzny jedno serce” z transparentu niesionego przez młodzież znakomicie oddaje uczucia Polonii amerykańskiej, która od stu dwudziestu lat corocznie paraduje dla oddania hołdu pierwszej w Europie demokratycznej konstytucji, wzorowanej na uchwale zasadniczej Stanów Zjednoczonych, i przypominającej, że naród polski zawsze wyznawał ideały wolności i demokracji.

Tradycyjnie przed rozpoczęciem parady przedstawiciele Związku Narodowego Polskiego dla uczczenia 220. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja złożyli wieniec pod pomnikiem Tadeusza Kościuszki, a po zakończeniu parady wszyscy udali się na wielki koncert w Millenium Park. Natomiast konsul generalny RP Zygmunt Matynia zaprosił przedstawicieli Polonii na bankiet z okazji 3-Majowego święta.

Nasze majowe dni w Paryżu

Zakwitło. Z pierwszymi dniami maja, Polska – ta domowa i ta na obczyznach, jeszcze nawet nie zupełnie wiosennym słońcem rozgrzana – zakwitła uśmiechem i wzruszeniem. „Boże igrzysko”, jak Norman Davies nazwał historię Polski, pokryło się kolorami godności.

Beatyfikacja Karola Wojtyły - papieża Jana Pawła II, była zwieńczeniem, uznaniem przez miliony ludzi dobrej woli na całym świecie, niezwykłego dzieła Jego pontyfikatu. Pontyfikatu, który wprowadził Kościół w nowe tysiąclecie, jak, zaraz po wyborze Karola Wojtyły, wyobrażał to sobie Stefan Kardynał Wyszyński. Komukolwiek z nas udało się jeszcze zachować zdolność do wzruszenia, nie mógł nie mieć łez w oczach, kiedy odsłaniał się na watykańskich murach portret Jana Pawła II.

Ten prosty, szczery uśmiech, to ciepłe, kochające spojrzenie, ta siła przekonania.

Ten, o którym w 1994 roku „Time Magazine” pisał: „Jest On papieżem intelektualistą i papieżem żołnierzem. Jego idee różnią się od idei większości ludzi – są one po prostu większe”, został wyniesiony na ołtarze. Nie po to jednak, żeby „wynieść” Go z naszego życia codziennego, żeby zapomnieć, że to prawda życia, wyboista droga miłości ludzkiej, zmęczenie, ból, szukanie... są treścią pełni człowieczeństwa. Człowieczeństwa, które ufa bez lęku.

Wielu z nas udało się do Rzymu, mimo nieuniknionych trudności, żeby „tam być” w tych szczególnych chwilach.

W przeddzień, w sobotę 30 kwietnia, w kościele polskim Wniebowzięcia NMP, z inicjatywy paryskiego Koła Przyjaciół Fundacji Jana Pawła II, przeżywaliśmy wieczór czuwania i refleksji, oglądając przejmujący film „Credo”, film o tym nieprawdopodobnym spotkaniu Jana Pawła II



z tłumami łaknącymi miłości, uczestnicząc w uroczystej Mszy świętej, której przewodniczył ks. rektor Stanisław Jeż, słuchając jego homilii, przypominając sobie niektóre z tych głębokich, czytanych od ołtarza, tekstów papieskich.

Tych o człowieku, który siebie przekracza, który też „nie przestaje być wielki nawet w swojej słabości”, który wie, że istnieje prawda większa od niego...

Chór polski „Gaude, Mater, Polonia” pod dyktando Ewy Lenartowicz, zaśpiewał na wejście ten właśnie trzynastowieczny hymn. „Raduj się, Matko, Polsko”, raduj się dziećmi twymi... Cieszymy się Matką naszą, bo to ona, czasem biedna, styrana, rozdrażniona a nawet drażniąca może, jest matką tych, których od stuleci ceni cały świat, z których mamy przeciw prawo być dumni. Dała ona światu kiedyś Mikołaja Kopernika, który „wstrzymał słońce i ruszył ziemię”, dzisiaj Jana Pawła II, który wstrzymał nienawiść i ruszył sumienie.

To tym ludziom naszej historii oddajemy hołd, obchodząc rocznicę Konstytucji 3 maja, tej pierwszej w Europie, dzień naszego





Święta Narodowego. Od kilku już lat Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej i Federacja Polonii Francuskiej organizują uroczyste złożenie wieńców na grobie nieznanego żołnierza pod Łukiem Triumfalnym.

W tym roku również, w poniedziałek 2 maja, Dzień Polonii, wieczorem, mimo że był to dzień roboczy, zgromadzili się tam liczni Polacy i nasi francuscy przyjaciele. Pod paryskim Łukiem Triumfalnym, generał armii Bruno Cuche, powie nam, Polakom: „to są Wasze wielkie dni”. Defiladę od Pół Elizejskich prowadził poczet sztandarowy Kompanii Honorowej Wojska Polskiego, za którymi szły poczty byłych kombatanów polskich, francuskich i innych przyjaznych nam narodów.

Uroczystości przewodził osobiście generał armii Bruno Cuche. Orkiestra francuskiej Gwardii Republikańskiej, jej Kompania Honorowa i jej poczet sztandarowy dodały tym chwilom jeszcze wspanialszych kolorów świetności. Wieńce zostały złożone przez delegacje Polskiego Zjednoczenia Katolickiego, Stowarzyszenia Polskich Kombatanów, Polskiego Towarzystwa Historyczno-Literackiego i organizatorów – prezesa Federacji Polonii Francuskiej, Henryka Rogowskiego i J.E. Ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej, Tomasza Orłowskiego.

Hymn Gaude, Mater, Polonia, w wykonaniu wspomnianego już chóru tegoż imienia, zabrzmiał ponownie w tym tak symbolicznym miejscu. Trzeba, by ten piękny akt trwał.



W sam dzień 3 maja znaleźliśmy się wszyscy w kościele polskim „na Concordzie” na uroczystej Mszy świętej, koncelebrowanej pod przewodnictwem ks. infułata Stanisława Jeża, rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji i uświetnionej udziałem Kompanii Honorowej i sztandaru Wojska Polskiego. Obecni byli przedstawiciele władz polskich, J.E. Tomasz Orłowski, minister Andrzej Szteliga, attaché obrony, płk Piotr Piskorz i konsul Magdalena Ryszkowska, władze Federacji Polonii Francuskiej, prezes Henryk Rogowski, sekretarz generalny Jan Konieczny i wiceprezes Czesław Noster, Towarzystwa Historyczno-Literackiego, Weteranów AK, Stowarzyszenia Polskich Kombatanów, poczty sztandarowe jak i prezes francuskiego Stowarzyszenia Kombatanów poza granicami Francji, generał Beauchene. Ks. proboszcz Wacław Szubert, w swojej homilii, wskazał na głęboką zbieżność historii naszego kraju z wiernością narodu Maryi, swojej Królowej. Ta zbieżność jest zaskakująca może, niewidzialna nawet dla niektórych, ale niezaprzeczalna jednak. „Kiedy myślę Ojczyzna...”.

Jan Konieczny, Paryż

Europejski Dzień Polonii w Akwizgranie

Tegoroczny Europejski Dzień Polonii obchodzony był 7 maja w Akwizgranie, położonym na styku granic Niemiec, Holandii i Belgii. Na uroczystej polonijnej gali w historycznej ratuszowej Sali Koronacyjnej Karola Wielkiego już po raz trzeci niemiecka Polonia wręczyła swoją nagrodę Polonicus 2011. W ubiegłym roku nagrodę Polonicus otrzymali m.in. przewodniczący Parlamentu Europejskiego, prof. Jerzy Buzek oraz prof. Władysław Bartoszewski. Inicjatorem i organizatorem znakomitych, corocznych imprez w Akwizgranie jest prezes Kongresu Polonii Niemieckiej Wiesław Lewicki.

W tym roku niemiecka Polonia wyróżniła nagrodą Polonicus panią Cornelię Pieper, wiceminister spraw zagranicznych RFN, odpowiedzialną za kontakty z Polską za jej szczególny wkład w „dialog polsko-niemiecki”. W kategorii „kultura” nagrodę Polonicus otrzymał prof. Karl Dedecius, nestor tłumaczy literatury polskiej w Niemczech i założyciel Niemieckiego Instytutu Kultury Polskiej w Darmstadt. W kategorii „organizacja życia polonijnego” wyróżniony został działacz polonijny wiceprzewodniczący Związku Polaków w Niemczech „Rodło”, Władysław Pisarek z Kleve. Honorową nagrodą Polonicus 2011 wyróżniony został brytyjski historyk prof. Norman Davies za wyjątkowy wkład w badanie historii Polski w aspekcie wkładu w proces jednoczenia się Europy.

W uroczystościach przyznania nagrody Polonicus 2011 wzięli udział znamienici goście

jak: wiceminister spraw zagranicznych Krzysztof Stanowski, senator Barbara Borys-Damięcka - wiceprzewodnicząca Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą, poseł Joanna Fabisiak - wiceprzewodnicząca Sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą, Iwona Borowska Popławska - dyrektor Biura Zarządu Krajowego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

Europejską Unię Wspólnot Polonijnych reprezentowali: jej honorowy prezydent Helena Miziniak oraz sekretarz generalny Roman Śmigielski. Licznie przybyli polscy dyplomaci z Konsulatu Generalnego w Kolonii i Ambasad RP w Berlinie, Hagi, Brukseli i przy Unii Europejskiej. Na uroczystość przybyli też liderzy organizacji polonijnych, zrzeszeni w Konwencie Polskich Organizacji w Niemczech i Polskiej Radzie w Berlinie, z prof. Piotrem Małoszewskim i wiceprezydentem EUWP, Aleksandrem Zającem na czele. Obecny był również Józef Malinowski, sekretarz Związku Polaków w Niemczech „Rodło” i jednocześnie prezes „Macierzy Polskiej” w Niemczech.

Zaszczytnym wyróżnieniem dla nagrody Polonicus jest objęcie jej patronatem przez Marszałka Senatu RP pana Bogdana Borusewicza, który wystosował na ręce inicjatora nagrody Wiesława Lewickiego list okolicznościowy odczytany wobec zgromadzonej Polonii. Uroczystości towarzyszyła orkiestra smyczkowa „Brusselensis” z Brukseli pod batutą prof. Zofii Wisłockiej, laureatki nagrody Polonicus 2010.

W swoich wystąpieniach laureaci podkreślili znaczenie nagrody Polonicus na rzecz jednoczenia się Polonii nie tylko w Niemczech, ale i w Europie, a prof. Norman Davies sympatycznie stwierdził, że od dzisiaj jest Polonicusem!

Więcej na stronie: www.kongres.de



(od lewej:) prezes Kongresu Wiesław Lewicki, prezenter TVP Marcin Antosiewicz, prof. Norman Davies, prezes ZPwN Kleve Władysław Pisarek, minister Cornelia Pieper i Karl Dedecius

20 lat dobrego sąsiedztwa – jubileusz traktatu polsko-niemieckiego

Wielkim koncertem, połączonym z festynem, uczczono w Berlinie 20. rocznicę podpisania Traktatu między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z 17 czerwca 1991 r.

Koncert z cyklu „Spotkania Polsko-Niemieckie” zorganizowany został przez Zrzeszenie Federalne – Polskie Forum w Niemczech T.z. (Bundesverband Polnisches Forum e.V.) w kooperacji z Konwentem Organizacji Polskich w Niemczech – informuje „Polonik Monachijski”. Całością przygotowań kierował czołowy działacz polonijny – Aleksander Zajac.

Projekt powstał we współpracy z Ministerstwem Spraw Zagranicznych w Warszawie, Instytutem Polskim w Berlinie, a także Stowarzyszeniem „Wspólnota Polska”, reprezentowanym w Berlinie przez jego prezesa Longina Komołowskiego i dyrektora Biura Zarządu Krajowego – Iwonę Borowską-Popławską. Patronat honorowy nad imprezą objął Minister Bernd Neumann – Pełnomocnik Rządu Federalnego ds. Kultury i Mediów.

Impreza odbyła się w sobotę, 18 czerwca 2011r. w centrum miasta, na Bredscheidplatz i trwała od godz. 11:00 do 22:00. Obok zespołów polonijnych z Duisburga i Hanoweru, wystąpił kierowany przez dr Elżbietę Zawadzką monachijski zespół „Polonia”, z folklorystyczną Suitą Polską i polsko-niemieckim programem wokalnym, w wykonaniu solistów zespołu i laureatów festiwalu „Razem we Wspólnej Europie”, a także z zaproszonymi z Radomia mistrzami Polski w hipp-hopie z Olivia Dance Studio.



W trakcie całonocnego festynu na berlińskiej scenie wystąpiły gwiazdy polskiej i niemieckiej estrady, m.in. Patricia Kazadi, Polkaholix, Maria Helmin, Kapela ze wsi Warszawa i wspaniała Justyna Steczkowska z przebojami, które doprowadziły do wrzenia licznej publiczność. Występy artystów przeplatane były wywiadami z zaproszonymi niemieckimi i polskimi gośćmi, w tym z politykami i działaczami polonijnymi. Reżyserowany przez Lecha Nowickiego z TVP program poprowadził znany prezenter Tomasz Kamel, w towarzystwie berlińskich koleżanek – Celine Muzy i Joanny Ratajczak.

Wielkim zainteresowaniem cieszyły się stoiska informacyjne organizacji polonijnych, Instytutu Polskiego w Berlinie, Polskiej Organizacji Turystycznej, Deutsche Welle, Funkhaus –Europa, Dialogu, Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, „Jugendwerku” i wielu innych. Z ochotą korzystano ze stoisk gastronomicznych ze specjałami kuchni polskiej.

Imprezę zaszczylicili swoją obecnością, obok wspomnianego już Prezesa „Wspólnoty Polskiej” Longina Komołowskiego, m.in. Prezydent Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych Tadeusz Adam Pilat, Prezes Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii Helena Miziniak, szefowie prawie wszystkich organizacji polonijnych, a także jeden z berlińskich gospodarzy, zaangażowany z kierowaną przez siebie placówką w organizację przedsięwzięcia, Ambasador Marek Prawda.

Projekt został sfinansowany ze środków Urzędu Pełnomocnika Rządu Federalnego ds. Kultury i Mediów, Senatu Rzeczypospolitej Polskiej oraz Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie. Wśród patronów medialnych koncertu znajdował się „Polonik Monachijski”.



Ogólnoswiatowa akcja sadzenia dębów pod nazwą „Katyń - ocalić od zapomnienia” została zainicjowana i jest koordynowana przez Stowarzyszenie Parafiada w Polsce. W ramach tej akcji zasadzonych będzie 21 857 dębów. Każdy dąb ma upamiętniać jedną z ofiar mordu katyńskiego.



Katyń - ocalić od zapomnienia. Dęby Pamięci w Toronto



Park im. Ignacego Paderewskiego, znany mieszkańcom Toronto i okolic, jako miejsce zabawy i wypoczynku, stał się także miejscem zadumy. Tu, w niedzielę 15 maja 2011, zasadzono Dęby Pamięci.

Do przeprowadzenia tej akcji w Toronto powołano Społeczną Radę Programową Sadzenia Dębów Pamięci, w składzie: Andrzej Kawka, Stanisław Wodala, Krzysztof Tomczak, Grzegorz Siudaj, Roman Baraniecki i dr Grzegorz Danowski.

Uroczystość sadzenia dębów zorganizowana została przez Placówkę 114 Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej w Ameryce i Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej w Kanadzie. Mimo deszczu,

do parku przybyli liczni przedstawiciele Kongresu Polonii Kanadyjskiej, kanadyjskich organizacji polonijnych i rządu, goście z placówek amerykańskich i zarządu głównego SWAP w Ameryce, oraz rodziny bohaterów uroczystości, w tym osoby przybyłe z Polski i Niemiec.

Orkiestra „Orzeł Biały” odegrała trzy hymny narodowe, po czym nastąpiła minuta ciszy za poległych. Zgromadzonych powitał komendant Placówki 114 SWAP Krzysztof Tomczak, który przedstawił krótką historię swojej organizacji i podał motywy wyboru bohaterów, dla których będą zasadzone dęby.

Okolicznościowe przemówienia wygłosili poseł do Parlamentu Federalnego Kanady, Władysław Lizoń i prezes Okręgu Toronto KPK, Juliusz Kirejczyk. Odczytano list od ministra Jana Ciechanowskiego z Polski. Wystąpił też redaktor naczelny czasopisma „Weteran”, Teofil Lachowicz.

Mszę św. odprawił kapelan Placówki 114 o. Jan Szkodziński.

W wygłoszonej homilii powiedział: „kto nie zna historii, nie może budować nowego życia, bowiem popełniać będzie te same błędy”.

Ceremonia sadzenia dębów nastąpiła po zakończeniu mszy świętej. Mocne 10-letnie drzewa zostały przywiezione i zasadzone przez fachowców dwa dni wcześniej. Zostały starannie wybrane i zakupione na farmie pod czujnym okiem ogrodnika. Każdy dąb był miejscem krótkiego postoj. Członkowie rodzin symbolicznie dosypywali ziemię. Prowadzący tę ceremonię pan Andrzej Kawka, a także pan Roman Baraniecki i inni, przedstawiali biografie każdego bohatera przy jego dębnie. Zabierali też głos ludzie, którzy w specyficzny sposób czuli się związani z bohaterem.

Każdy dąb został poświęcony i przy każdym odmówiona była modlitwa: „oby dęby pamięci rosły wysoko, dawały cień, odpoczynek i nastrój do refleksji nad historią dziejów naszej Ojczyzny i naszego Narodu”. Siedem dębów upamiętnia oficerów, którzy swoją drogę do walki o niepodległą Ojczyznę zaczęli w 1917 roku i dali początek Błękitnej Armii generała Józefa Hallera, patrona Placówki 114 SWAP. Każdy dąb posiada tablicę informacyjną.



Moja matka całe życie czekała na swojego męża, mojego ojca kpt. Kazimierza Sroczyńskiego, który zginął w Katyniu, w tym szerokim pojęciu. Był dowódcą plutonu artylerii w 32. pułku piechoty w twierdzy w Modlinie. Po wyjściu z niewoli niemieckiej przedostał się do Lwowa. Tam został pojmany przez NKWD, pobity i wyprowadzony z domu rodziców mojej matki, nocą 28 marca 1940 r. i ślad po nim zaginął.

W pracach dokumentujących życiorysy bohaterów uczestniczyła polonijna młodzież, ich rodzice, a także rodziny upamiętnianych w Toronto ofiar zbrodni katyńskiej. Fundusze na przeprowadzenie akcji pochodzą od Polonii. Społeczna Rada Programowa Sadzenia Dębów Pamięci w Toronto w porozumieniu ze Stowarzyszeniem Parafiada w Polsce wydała okolicznościowe odznaki, a dochód z ich sprzedaży przeznaczono na częściowe pokrycie kosztów. Wspomnienia o bohaterach i dalsze wystąpienia kontynuowane były po obiedzie w hali parkowej. Na sali było kilka osób, które straciły bliskich krewnych w Katyniu i które podzieliły się swoją historią.

Nazwiska bohaterów:

- Major Wiącek Antoni, ur. 1889, miejsce śmierci: Katyń.
- Kapitan Skarżyński Wincenty, ur. 1887, miejsce śmierci: Starobielsk.
- Kapitan Górecki Franciszek, ur. 21.03.1892, miejsce śmierci: Ukraina.
- Porucznik Konarzewski Tadeusz, ur. 1909, miejsce śmierci: Katyń.
- Podporucznik Czarnyszewicz Władysław, ur. 1898, miejsce śmierci: Katyń.
- Podporucznik Białobrzęski Tadeusz, ur. 1914, miejsce śmierci: Charków.
- Aspirant Policji Państwowej Siwek Władysław, ur. 1898, miejsce śmierci: Twer.

Młodzież wzbudziła duże uznanie wśród uczestników uroczystości. Harcerze służyli do mszy świętej poprzez czytanie, śpiew i grę na gitarach, a po obiedzie przedstawili piękną inscenizację słowno-muzyczną o Katyniu. Uroczystość uświetniła orkiestra „Orzeł Biały”. Hymny narodowe i patriotyczne melodie w ich wykonaniu brzmiały w tym dniu wyjątkowo.

Jak powiedzieli organizatorzy, uroczystość sadzenia Dębów Katyńskich w parku im. Ignacego Paderewskiego, wpisuje się w tradycje programu „Spotkania Pokoleń”, pokoleń weteranów i młodzieży. Miejsce zainaugurowania programu „Katyń - ocalić od zapomnienia” też nie jest bez znaczenia. Ten park na ziemi kanadyjskiej, chroniony umową korporacyjną, na zawsze będzie polski. Pamięć o męczeństwie polskich żołnierzy i pamięć o bohaterach narodowych przetrwa wieki jak te dęby, symbolizujące potęgę, moc i trwanie.

Krystyna Sroczyńska

Fot. Stanisław Wyka



Od lewej: prof. J. Winnicki, prof. M. Iwanow, Longin Komorowski, red. P. Kościński, M. Dworczyk

Zapomniani Polacy – zapomniana zbrodnia

Podczas 85. posiedzenia senackiej Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą 26 kwietnia br. odbył się panel pn. „Zapomniana zbrodnia – 75. rocznica deportacji ludności polskiej z Ukrainy sowieckiej do Kazachstanu”, przygotowany przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, Federację Organizacji Polskich na Ukrainie oraz dziennik „Rzeczpospolita”.

Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” poseł Longin Komorowski wyjaśnił intencję zorganizowania panelu, którego celem jest przypomnienie historii deportacji Polaków z terenów Ukrainy i Białorusi w latach 1936-38 dla zrozumienia dzisiejszej obecności Polaków w Kazachstanie i konieczności podjęcia przez państwo polskie wysiłku repatriacji. Tylko z terenów sowieckiej Ukrainy zostało deportowanych w 1936 r. do Kazachstanu ponad 60 tys. Polaków, których nie objęła żadna powojenna repatriacja.

Według oficjalnych sowieckich danych na dawnych terenach Rzeczypospolitej, które na mocy traktatu ryskiego z 1921 r. weszły w skład ZSRR, żyło ok. 770 tys. Polaków, chociaż historycy oceniają, że w rzeczywistości mogło ich być nawet 2 miliony. Większość z nich zamieszkiwała głównie na terenie Ukraińskiej i Białoruskiej Republiki Sowieckiej.

Na temat sytuacji Polaków po traktacie ryskim oraz polityce narodowościowej Związku Sowieckiego oraz powstaniu i upadku rejonów Marchlewszczyzny na Ukrainie i Dzierżyńszczyzny na Białorusi mówili prof. Zdzisław Winnicki z Uniwersytetu Wrocławskiego i prof. Mikołaj Iwanow z Uniwersytetu Opolskiego. W ramach sowieckiej polityki najpierw powstały tzw. rejon narodowy, które po kilku latach wraz ze zmianą

polityki zostały zlikwidowane. Wówczas ok. 110 tys. Polaków z rejonu im. Feliksa Dzierżyńskiego zostało skazanych na karę śmierci, inni wysłani na wieloletnie łagry, natomiast nasi rodacy z rejonu Ukrainy zostali deportowani do Kazachstanu. Nikt nie policzył tych matek i dzieci, które zmarły z powodu głodu czy chorób.

Dr Robert Wyszyński z Uniwersytetu Warszawskiego przedstawił okoliczności i przebieg wywózek w północne rejonu Kazachstanu: kilkutygodniowa podróż w towarowych wagonach, wysiadanie z pociągu w szarym stepie oznaczonym numerem, gdzie zesłańcy musieli sobie radzić sami. Mieszkali w ziemiankach, pracowali za darmo, a do 1956. Przebywając pod tzw. komendanturą nie mogli opuścić wsi, którą sami stworzyli z niczego. Nie mówiąc o możliwości nauki czy leczenia. Polskiego uczyli się z modlitewników, dzięki którym zachowali wiarę. W czasie II wojny światowej synowie zesłańców uzyskali możliwość zaciągnięcia się do armii Berlinga, z której wielu zbiegło i dotarło do ojczyzny. Inni takiej możliwości nie mieli, a jako bezpaństwowcy nie mieli żadnych praw. Aleksandra Ślusarek, prezes Związku Repatriantów PR, przedstawiła przebieg dotychczasowej ustawowej repatriacji, na mocy której rocznie przyjeżdża do Polski tylko kilka rodzin oraz wskazała na wysiłki związku na rzecz informacji lokalnych społeczności nt. Polaków z Kazachstanu, którzy nie z własnej winy znaleźli się poza granicami Ojczyzny. Moderatorem panelu był red. Piotr Kościński.

W spotkaniu uczestniczyli m.in. senatorowie: Barbara Borys-Damięcka, Dorota Arciszewska-Mielewczyk, przewodniczący Komisji Andrzej Person oraz Łukasz Abgarowicz, Ryszard Bender, Józef Bergier, Stanisław Gogacz i Bronisław Korfanty, przedstawiciele ministerstwa spraw zagranicznych, organizacji pozarządowych i zaproszeni goście. Uczestnicy dyskusji zgodzili się, że po 20 latach, w wolnej Polsce nadal mówimy o „zapomnianej zbrodni”, nadal mówimy o potrzebie umożliwienia naszym rodakom powrotu do Ojczyzny, i nadal nie ma rozwiązania kwestii repatriacji. Na zakończenie spotkania członek Zarządu Krajowego „Wspólnoty Polskiej” Michał Dworczyk zaprosił wszystkich uczestników na konferencję poświęconą 75. rocznicy deportacji ludności polskiej z Ukrainy sowieckiej do Kazachstanu, która zaplanowana jest na koniec września 2011 r. w Żytomierzu.

Jolanta Wroczyńska

Wręczono nagrody

„PRZEGŁĄDU WSCHODNIEGO” 2010



Laudację wygłasza prof. Janusz Rieger

19 marca 2011 r. tradycyjnie już w Sali Balowej Pałacu Potockich na Uniwersytecie Warszawskim po raz osiemnasty odbyła się ceremonia wręczenia prestiżowych nagród kwartalnika „Przegląd Wschodni” za najlepsze publikacje naukowe poświęcone problematyce wschodniej wydane w 2010 roku.

Mocą postanowienia jury nagrodę w kategorii Dzieła Krajowe otrzymała dr Joanna Wolańska z Krakowa za książkę „Katedra ormiańska we Lwowie w latach 1902-1938. Przemiany architektoniczne i dekoracja wnętrza”, opublikowaną przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. W uzasadnieniu stwierdzono, że książka pokazuje nie tylko unikatowe walory artystyczne lwowskiej świątyni, lecz także przypomina wielowiekową obecność Ormian w Polsce, ich rolę i zasługi.

W kategorii Dzieła Zagraniczne nagrodzony został dr Anatol Wialiki z Mińska za pracę „Bjłaruś u sawjecka-polskich miźdzjarżałnych adnosinach 1944-1959” (Białoruś w sowiecko-polskich stosunkach międzypaństwowych 1944-1959), wydaną przez Białoruski Państwowy Uniwersytet Pedagogiczny im. Maksima Tanka. W opracowaniu tym autor wnikliwie przedstawił kwestie narodowościowe, demograficzne i problemy tzw. repatriacji Polaków po II wojnie światowej.

Nagrodą w kategorii Dzieje Polaków na Wschodzie uhonorowano prof. Bolesława Szostakowicza z Irkucka za książkę „Wspominanija iz Sibiri. Memuary, oczerki, dniownikowyje zapisi polskich politiceskich ssylnych w wostocznuju Sibir pierwoj połowiny XIX wieku” (Wspomnienia z Syberii. Pamiętniki, szkice, zapisy pamiętnikarskie polskich zesłańców politycznych na wschodnią Syberię w pierwszej połowie XIX wieku), oficyny wydawniczej „Artizdat”. Autor, badacz a zarazem społecznik, pełniący funkcję Prezesa Komisji Naukowej Kongresu Polaków w Rosji, dzięki zarówno nagrodzonej pracy, jak i wielu innym, opartym na nieznanym materiałach archiwalnych, w znacznym stopniu przyczynił się do poszerzenia wiedzy o losach zesłańców polskich na Syberii w XIX wieku. Ponadto przyznana w roku ubiegłym Nagrodę „Przeglądu Wschodniego” 2009 w kategorii Edycje za serię wydawniczą „Seria Wschodnia” odebrał prof. Krzysztof Jasiewicz z Warszawy, pracownik Instytutu Studiów Politycznych PAN. Laureat dzięki pracy redakcyjnej, naukowej i uporowi organizacyjnemu przyczynił się do publikowania serii o wyjątkowym znaczeniu dla współczesnych badań wschodnich. Nagrodę Specjalną „Przeglądu Wschodniego” 2010

za całokształt badań, pracy i twórczości naukowej otrzymał prof. Michał Łesiów z Lublina, sławista, wieloletni pracownik naukowy Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej i Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, przewodniczący Komisji Polsko-Ukraińskich Związków Kulturowych Oddziału PAN w Lublinie, autor kilkuset publikacji naukowych, popularnonaukowych, a także publicystycznych. W ciągu kilkudziesięciu lat pracy naukowej i dydaktycznej wniósł wielki wkład do językoznawstwa oraz wszechstronnych badań nad pograniczem polsko-ukraińskim. Laureatem Nagrody „Przeglądu Wschodniego” 2010 im. Aleksandra Gieysztorra został Longin Tomaszewski, żołnierz Okręgu Wileńskiego ZWZ-AK, uczestnik akcji Ostra Brama w 1944 roku. Plonem jego wieloletniej pracy nad dziejami polskiej konspiracji niepodległościowej na Kresach Północno-Wschodnich RP była monografia „Kronika wileńska 1939-1941”, wydana po raz pierwszy w podziemnym wydawnictwie „Pomost”, której kontynuacją były wielokrotnie wznowiane książki: „Kronika wileńska 1941-1945. Z dziejów Polskiego Państwa Podziemnego oraz Wileńszczyzna lat wojny i okupacji 1939-1945”.

W skład jury weszli: dr hab. Andrzej Krzysztof Kunert - sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Jan Malicki - dyrektor Studium Europy Wschodniej na Uniwersytecie Warszawskim, prof. Stanisław Mossakowski z Instytutu Sztuki PAN, prof. Elżbieta Smułkowa i prof. Leszek Zasztowt z Uniwersytetu Warszawskiego oraz Marek Zieliński - wiceprezes Zarządu Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”. Tegoroczne Nagrody „Przeglądu Wschodniego” solidarnie wspomagali: Rada



Jan Malicki, dyrektor Studium Europy Wschodniej na Uniwersytecie Warszawskim

Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa oraz Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego. Patronat medialny sprawowały: „Rzeczpospolita” i Polskie Radio dla Zagranicy - Radio Polonia.

Nagroda ustanowiona została w 1993 roku, wkrótce po powołaniu do życia „Przeglądu Wschodniego”, czasopisma poświęconego historii Europy Wschodniej od średniowiecza po czasy współczesne, będącego kontynuacją podziemnego „Obozu”. Redaktorem naczelnym jest Jan Malicki.

Ewa Ziółkowska

Tradycyjne formy pracy dzisiaj już nie wystarczą...

Rozmowa z Marszałkiem Senatu RP

Bogdanem Borusewiczem

Panie Marszałku, jakie są priorytety, formy pomocy i budżet polonijny Senatu RP?

Priorytetami są oświata i nauka języka polskiego, a jeśli chodzi o zakres tej pomocy, to mniej więcej połowa rocznego budżetu idzie na trzy kraje: Litwę, Białoruś i Ukrainę. Na realizację zadań programowych mamy ok. 60 mln złotych, a kilkanaście milionów przeznaczamy na inwestycje. W większości one służą także celom edukacyjnym, wspieraniu rozwoju bazy lokalowej polonijnych placówek kulturalno-oświatowych. Od ponad 20 lat, od kiedy Senat RP przyjął rolę opiekuna Polonii i Polaków za granicą, wsparcie wyniosło ponad 740 mln zł. To jest duża kwota.

Jakie są różnice i potrzeby Polonii na Zachodzie, a jakie na Wschodzie?

Myślę, że zasadnicze potrzeby Polaków na Wschodzie już zaspokoiiliśmy. Przez lata wspieraliśmy zwłaszcza Rodaków za wschodnią granicą Polski i dziś już jest tak, że oni mają gdzie się spotykać i mają możliwość nauki języka polskiego. Obecnie są oni bardziej skuteczni w dochodzeniu swoich praw. Domagają się ich respektowania od władz miejscowych i jako przedstawiciele mniejszości narodowej potrafią starać się o należne im finansowanie. Muszę powiedzieć, że nauczyli się wiele i są znacznie bardziej pewni siebie niż 10-15 lat temu.

Zasadnicze potrzeby na Wschodzie zostały więc zaspokojone, dlatego od paru lat uważam, że możemy wspierać Polonię na Zachodzie. Jesteśmy w stanie i to robimy. Mówiąc Zachód, to myślę nie tylko Europa Zachodnia, ale dalekie strony, kraje takie jak Kanada, Stany Zjednoczone, Ameryka Południowa, ale i Australia.

Młoda Polonia właściwie sama sobie daje radę. Jednak od trzech lat wspieramy kształcenie młodej kadry liderów, dając dość duże pieniądze na projekty realizowane w Polsce dla młodzieży polonijnej, którą ściągamy z całego świata oraz na projekty w ich krajach zamieszkania. Świetne ożywienie młodych notujemy w Kanadzie, jak konferencja „Quo vadis”, ale też konferencja w Górach Skalistych. Kongres Polo-



nii Kanadyjskiej świetnie działa i ma widoczne wsparcie wszystkich ugrupowań politycznych. Widać, że z Kongresem się liczą. Kształcenie młodych aktywnych ludzi jest konieczne, bowiem w naturalny sposób potrzebna jest zmiana pokoleniowa. Muszą oni zastąpić pokolenie z czasów Solidarności, a to już minęło ponad 20 lat.

Polonia kanadyjska wyróżnia się także na Festiwalu w Rzeszowie, będzie reprezentowana przez 12 zespołów, osiem przyjedzie z USA...

I tu jest właśnie różnica: Stany Zjednoczone, gdzie folklor jest jeśli nie jedynym, to zasadniczym przejawem aktywności polonijnej i Kanada, gdzie są także inne formy aktywności polonijnej, bardziej nowoczesne. W Stanach dominuje tradycyjne podejście do bycia Polakiem w grupie narodowej, która nie wychodzi na zewnątrz. Nie chcę powiedzieć, że tradycyjne zespoły pieśni i tańca nie są ważne, one są konieczne, żeby się nie roztopić i zachować tożsamość, ale tego co brakuje to zaangażowania obywatelskiego. Tradycyjne formy działania już nie wystarczą. Pozycja grupy narodowej zależy od jej aktywności społecznej i politycznej na zewnątrz, jak umie wyjść i mieć wpływy, zaś w Chicago polski kandydat w wyborach otrzymał 6 tys. głosów. Pozycja polityczna nie zależy od tego, czy się tańczy i śpiewa po polsku, ale od wpływów politycznych - i tego mi w USA brakuje.

Czy, Pana zdaniem, zespoły artystyczne to gwarancja na podtrzymanie polskości w krajach zamieszkania?

Wspieramy zespoły, gdyż przyczyniają się do ugruntowania języka i kultury polskiej, pokazują tradycje polskie, pomagają w patriotycznym wychowaniu. Dzieci i młodzież lepiej poznają język i mają lepszą

możliwość poznania współczesnej Polski. A co ciekawego dzieje się w Rzeszowie podczas festiwalu... Rozmawiałem z Marszałkiem Województwa Podkarpackiego, który powiedział, że to miejscowa młodzież uczy się od zespołów polonijnych tańców ludowych. To często jest ich pierwsze zainteresowanie folklorem, bo polska młodzież tańczy współczesne formy. Bardzo się cieszę, że na Podkarpaciu zespoły polonijne wzbudzają zainteresowanie miejscowych młodych Polaków rodzimym folklorem.

Czy folklor może pomagać czy utrudniać promocję Polski w świecie?

Folklor jest widocznym znakiem identyfikującym, zwłaszcza w państwach stworzonych w wyniku migracji, jak Ameryka Północna, Brazylia, Argentyna... Miałem okazję być na festiwalu folklorystycznym w Argentynie, na którym każda grupa narodowościowa prezentowała swoje tańce: Meksykanie, Włosi, Polacy, to wzruszające przeżycia.

Na starym kontynencie promujemy się folklorem. Gadżetem polskiego przewodnictwa w Unii Europejskiej mają być drewniane bączki w czterech wzorach: łowickim, opoczyńskim, kurpiowskim i kujawskim – czy to dobry pomysł?

Nasze wzory ludowe są bardzo piękne, kolorowe i przyciągające, a bączki folklorystyczne jak kolorowe figury tancerzy to naprawdę dobry pomysł. Nie wstydzimy się naszej kultury i zwracamy uwagę na różnorodność i piękno Polski.

Panie Marszałku, czy tańczył Pan kiedyś mazura, krakowiaka, albo może poloneza na balu maturalnym?

Polonez to jest piękny taniec salonowy, zazwyczaj rozpoczynający uroczystość, ale tańce ludowe też tańczyłem. Nie należałem do żadnego zespołu. Jednak i dzisiaj na wiejskim weselu się tańczy, nie w strojach ludowych, ale w marynarce lub bez, i można powiedzieć, że są to syntezy wielu tańców ludowych, elementy polek, mazurów, z przytupami - takie współczesne eklektyczne tańce ludowe. Niedawno miałem bardzo sympatyczne spotkanie z mniejszością niemiecką na wsi pod Kwidzynem, gdzie tańczono głównie ludowe tańce polskie, bo tamtejsza mniejszość jest mocno spolonizowana.

A jak spędzał Pan wolny czas w młodości, jako licealista, student, miał Pan jakieś pasje?

Lubiłem śpiewać, mam dobry głos i słuch. Nie śpiewałem w chórze, lecz indywidualnie z gitarą i w grupie. Tańcem powszechnym był twist, więc tańczyłem twista, a na wakacje wybierałem się z plecakiem w góry, w Beskid Niski i Gorce. Dzisiaj to może wstyd tak mówić, ale moją pasją było czytanie, historia i nauka, a nie taniec. Pod koniec szkoły podstawowej i w średniej był czas, że bardzo dużo czytałem. To wynikało z chęci dowiedzenia się jak było naprawdę. Szukałem prawdziwej historii Polski i chciałem wiedzieć, jaka była sytuacja w Polsce i na świecie. Do polityki trafiłem w sposób naturalny – miałem 19 lat kiedy zostałem wsadzony do więzienia za ulotki.

O swoim zaangażowaniu społecznym i politycznym opowiada Pan w książce „Jak runął mur”, a jak dzisiaj w globalnym świecie młodzież polonijna powinna wykorzystać swój potencjał?

Poprzez aktywność właśnie. Młodzi są w ważnych miejscach – patrzę skąd ściągają do kraju na warsztaty liderów – pracują w administracji stanowej, w dużych korporacjach, to są młodzi profesjonalści, a jednocześnie nie kryją, że są Polakami. Oni stanowią ogromny potencjał, oni będą kreować przyszłość. Wychodzą poza stare organizacje polonijne, chcą funkcjonować w swoim gronie i rozwiązywać swoje problemy, chcą spotykać się w różnych konfiguracjach, by wzajemnie sobie pomagać. A naszą rolą jest pomóc im się spotkać, ponieważ żyją w dużym rozproszeniu w Stanach Zjednoczonych, w Australii czy Ameryce Południowej. Zwarte skupiska są tylko za naszymi wschodnimi granicami.

Jaka będzie zatem przyszłość Polonii i języka polskiego?

Zainteresowanie Polską, językiem i kulturą rośnie nie tylko w Europie. Jednak Polonia musi pamiętać, że tradycyjne formy pracy dzisiaj już nie wystarczą i trzeba je rozwijać. Obecnie zaś język polski odradza się w miejscach dalekich od Polski, jak Wierszyna na Syberii, gdzie zachowała się przez sto lat gwara z okolic Sosnowca, czy Pojana Mikuli w Rumunii, gdzie słychać jeszcze gwarę żywiecką. Podobnie jest w Ameryce Południowej. Ucząc języka literackiego, nie trzeba mówić „teraz nauczymy was po polsku”. Trzeba zachować miejscową gwarę, którą się nasi Rodacy posługują. Językoznawcy mówią, że najpiękniejsza gwara zachowała się na Wileńszczyźnie...

Pan Marszałek ma wileńskie korzenie?

Moja cała rodzina pochodzi z Wileńszczyzny. Z sentymentem odwiedzam Wilno, bo znam je z opowieści mamy, wiem dobrze, gdzie mieszkała, gdzie chodziła do szkoły, gdzie brała ślub... Ale w polityce nie ma sentymentów, a mniejszość zawsze ma problemy z większością.

W Rzeszowie zatańczy m.in. wileński zespół „Wilia”, czy Pan Marszałek przyjedzie w lipcu na festiwal?

Postaram się przyjechać, bo ważny jest dla mnie bezpośredni kontakt z młodzieżą polonijną i liczę na to, że radość będzie obustronna. Uczestnikom XV Światowego Festiwalu Polonijnych Zespołów Folklorystycznych życzę świetnej zabawy, poznania nowych przyjaciół i tego zadowolenia z pobytu w kraju, żeby zawsze chcieli do Polski wrócić.

Dziękuję uprzejmie za rozmowę.

Rozmawiała Jolanta Wroczyńska

Warszawa, 3 czerwca 2011 r.
Tekst autoryzowany.



Rocznicowy mural na warszawskim Powiślu

ROK MARII SKŁODOWSKIEJ-CURIE

W setną rocznicę przyznania Marii Skłodowskiej-Curie Nagrody Nobla w dziedzinie chemii Senat Rzeczypospolitej Polskiej, pragnąc przyczynić się do upowszechnienia wiedzy o Jej wielkich zasługach dla rozwoju Światowej nauki oraz postawie na cechowanej najgłębszym humanizmem, ustanawia rok 2011 Rokiem Marii Skłodowskiej-Curie – czytamy w uchwale Senatu RP z 27 stycznia 2011 r.

Najsłynniejsza bodaj w historii Polka przyszła na świat 7 listopada 1867 r. w Warszawie, w rodzinie nauczycielskiej o wielopokoleniowych tradycjach patriotycznych. W Warszawie spędziła dzieciństwo, uczyła się na pensji, ukończyła ze złotym medalem III Żeńskie Gimnazjum Rządowe, była słuchaczką tajnego Uniwersytetu Latającego, organizowała kursy oświatowe dla robotników, pracowała jako guwernantka. Jej domem rodzinnym była kamienica przy ulicy Freta 16 na Nowym Mieście. Obecnie jest siedzibą muzeum uczonej oraz Polskiego Towarzystwa Chemicznego, którego była współzałożycielką i członkiem honorowym. Muzeum powstało w 1967 roku, w setną rocznicę urodzin Skłodowskiej. Na ekspozycję składa się kilkadziesiąt fotogramów, książek, dokumentów,



Maria Skłodowska-Curie w 1913 r.

makieta laboratorium państwa Curie, trochę mebli z epoki i osobistych rzeczy uczonej. Maria Skłodowska rozpoczynała pracę badawczą w pracowniach Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie.

Po latach pisała:

Gdyby mnie w Warszawie dobrze nie nauczyli analizy profesor Napoleon Milicer i jego asystent doktor Kossakowski, nie wydzieliłabym radu.

Te pierwsze doświadczenia z fizyki i chemii wykonywane były w oficynie budynku przy Krakowskim Przedmieściu 66, będącym dziś siedzibą Centralnej Biblioteki Rolniczej.

W 1891 roku przyszła uczona wyjechała do Francji, aby podjąć studia na wydziale nauk ścisłych paryskiej Sorbony. Kilka lat później rozpoczęła badania soli uranu. We Francji poślubiła swego uniwersyteckiego kolegę, fizyka Pierre'a Curie. Dwa lata później na świat przyszła ich pierwsza córka, późniejsza Irène Joliot-Curie, laureatka Nagrody Nobla.

W roku 1898, po kilkuletnich badaniach nad radioaktywnością, prowadzonych w niezwykle trudnych warunkach (w prymitywnej szopie bez podłogi), państwo Curie dokonali przełomowego odkrycia dwóch nieznanых dotąd pierwiastków – polonu, nazwanego tak na cześć Ojczyzny Marii, oraz radu.

W grudniu 1903 roku na dorocznym uroczystym zebraniu Królewska Akademia Nauk w Sztokholmie ogłosiła, że Nagrodą Nobla w dziedzinie fizyki uhonorowano m.in. Marię Curie.

W 1903 roku skończyłam moją tezę doktorską i uzyskałam dyplom. W końcu tegoż roku przyznano Nagrodę Nobla Becquerelowi, mężowi memu i mnie za odkrycie promieniotwórczości i pierwiastków promieniotwórczych – wspominała laureatka w „Autobiografii” pisanej w 1922 roku.

Badaczka potrafiła godzić pasje naukowe z życiem rodzinnym. W rok po otrzymaniu pierwszego Nobla urodziła się jej druga córka, Ewa. Jednak szczęście nie trwało długo. W 1906 roku ukochany mąż Pierre zginął pod kołami wozu konnego. Zrozpaczona Maria, chociaż została sama z dwójkiem małych dzieci, nie zaprzestała pracy naukowej. Jako pierwsza kobieta wygłosiła wykład na Sorbonie. Wkrótce władze uczelni powierzyły jej kierownictwo stworzonej dla Pierre'a Curie katedry fizyki.

W roku 1911 została uhonorowana, już samodzielnie, Nagrodą Nobla w dziedzinie chemii za kontynuowanie badań nad pierwiastkami radioaktywnymi. Do dziś pozostaje jedynym w dziejach uczonym, posiadającym Nagrody Nobla w dwóch dyscyplinach naukowych. Z jej inicjatywy powstał Instytut Radowy w Paryżu, którego działem fizykochemicznym kierowała do końca życia. Teraz Instytut Curie, położony przy ulicy Pierre'a et Marie Curie, mieści niewielkie muzeum poświęcone rodzinie pięciorga noblistów.

Podczas I wojny światowej uczona organizowała na froncie polowe stacje rentgenologiczne, które często sama obsługiwała, co katastrofalnie odbiło się na jej zdrowiu. Z pomocy mobilnych ambulatoriów nazywanych mini-Curie skorzystały prawie trzy miliony żołnierzy francuskich. W latach dwudziestych brała udział w pracach Ligi Narodów, gdzie na forum Międzynarodowej Komisji Współpracy Intelktualnej nieodmiennie pozostawała rzecznikiem spraw polskich.

Po wyjeździe z kraju Madame Curie pochłonięta pracą w paryskim laboratorium nieczęsto bywała w Warszawie, ale utrzymywała stałe kontakty z krajem i nauką polską. Prywatnie odwiedzała rodzinne miasto i jeździła w Tatry. Jako naukowiec została członkiem Polskiej Akademii Umiejętności, Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, profesorem honorowym Uniwersytetu Warszawskiego, honorowym członkiem Polskiego Towarzystwa Fizycznego, doktorem honoris causa Politechniki Lwowskiej, Uniwersytetu Poznańskiego, Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Politechniki Warszawskiej. Publikowała artykuły w polskich czasopismach.

W 1912 roku Towarzystwo Naukowe Warszawskie postanowiło utworzyć pracownię radiologiczną i powierzyć kierownictwo Marii Skłodowskiej-Curie.

Pisała o tym:

Nie mogłam opuścić Francji, ażeby powrócić do mej Ojczyzny, ale chętnie się zgodziłam zająć się organizacją prac w nowym laboratorium. W r. 1913, gdy me zdrowie polepszyło się, mogłam uczestniczyć w uroczystości inauguracyjnej w Warszawie, gdzie mi zgotowano wzruszające przyjęcie: pozostawiło ono niezapomniane wrażenie potęgi uczucia narodowego, która zdoła stworzyć pożyteczną placówkę, mimo szczególnie trudnych warunków politycznych.

Delegowała do Warszawy swoich najlepszych asystentów, by kierowali pracownią. Dzięki niej warszawska placówka badawcza, której była kierownikiem honorowym w latach 1926-1934, stała się niemal filią paryskiego laboratorium. Pracownia działała do września 1939 roku.

Kolejny raz Maria Skłodowska przyjechała do Warszawy w 1925 roku, aby wraz z Prezydentem RP Stanisławem Wojciechowskim wziąć udział w uroczystości wmurowania kamienia węgielnego pod wznoszony z jej inicjatywy Instytut Radowy przy ulicy Wawelskiej. Na potrzeby placówki ofiarowano jej w Waszyngtonie gram radu wartości 60 tysięcy dolarów. Osobiście pojechała po jego odbiór. Budowa Instytutu tworzonego z ofiar społecznych trwała kilka lat. Otwarcie nastąpiło 29 maja 1932 r. z udziałem Prezydenta RP prof. Ignacego Mościckiego. Trzy lata później na skwerze przed budynkiem stanął pomnik Marii Skłodowskiej dłuta wybitnej rzeźbiarki Ludwika Kraskowskiej-Nitschowej, autorki warszawskiej Syrenki.

Maria Skłodowska-Curie zmarła na skutek ciężkiej choroby wywołanej wieloletnim kontaktem



z substancjami promieniotwórczymi i promieniami roentgena 4 lipca 1934 r. w klinice w Passy w Alpach Francuskich. Spoczęła obok męża na cmentarzu w jego rodzinnej miejscowości Sceaux pod Paryżem. W roku 1995 prochy Marii i Pierre'a Curie zostały złożone w paryskim Panteonie w obecności prezydentów Rzeczypospolitej Polskiej i Republiki Francuskiej, Lecha Wałęsy i François Mitterranda.

W latach 1997-2000 na warszawskim Ursynowie wybudowano Centrum Onkologii - Instytut im. Marii Skłodowskiej-Curie. Jest to placówka naukowo-badawcza i lecznicza kontynuująca tradycje i działalność Instytutu Radowego. To także swoisty pomnik wielkiej noblistki. Ona sama nie była postacią pomnikową. Niewiarygodnie skromna, unikająca rozgłosu, bez reszty oddana nauce. Wykonywała tytaniczną pracę, nie zważając na zdrowie i korzyści materialne. Jeśli zabiegała o pieniądze, to na dalsze badania.

Pisała:

Łatwo zrozumieć, jak bardzo cenne jest dla mnie przekonanie, że odkrycie nasze stało się dobrodziejstwem ludzkości, nie tylko poprzez swoją wartość naukową, ale także dlatego, że dzięki niemu można zmniejszyć cierpienie ludzkie i leczyć straszliwą chorobę. Jest to wspiana nagroda za lata naszego wysiłku.

Maria Skłodowska-Curie to postać wyjątkowa, zarówno ze względu na osiągnięcia naukowe, jak i przymioty osobiste. Była badaczką rangi światowej, autorką pionierskich prac z fizyki i chemii jądrowej, dwukrotną laureatką Nagrody Nobla, pierwszą kobietą profesorem Sorbony. Jej odkrycia obaliły wcześniejsze poglądy na budowę materii, dając początek wielu nowym dyscyplinom badawczym. Wprowadziła do nauki pojęcie promieniotwórczości, stworzyła podwaliny pod radiochemię i radioterapię. A przy tym była kobietą o niezwykłej sile ducha, odwadze i wytrwałości, z trudem torującą sobie drogę w świecie zdominowanym przez mężczyzn, realizując się jako żona i matka.

Obchody Roku Marii Skłodowskiej-Curie, którym patronuje Prezydent RP Bronisław Komorowski, to dobra okazja, by przypomnieć ogromne zasługi tej wielkiej Polki dla nauki światowej. Program jest bogaty i różnorodny. Obejmuje konferencje naukowe

i popularnonaukowe, publikacje, wystawy, gry miejskie, koncerty, przedstawienia teatralne, konkursy wiedzy o chemii oraz życiu i dokonaniach uczonej, organizowane w Polsce i we Francji. Inauguracja obchodów setnej rocznicy przyznania Marii Skłodowskiej-Curie Nagrody Nobla odbyła się 29 stycznia na Sorbonie. Na jesień planowane są m.in.: wystawa w Parlamencie Europejskim w Brukseli oraz prapremiera spektaklu operowego poświęconego noblistce. Zamknięcie obchodów przewidywane jest w końcu listopada na Zamku Królewskim w Warszawie.



Warszawski pomnik

Tekst i foto: Ewa Ziółkowska
Zdjęcie archiwalne z Muzeum M. Skłodowskiej-Curie w Warszawie

Dostojny jubileusz szkoły im. Marii Konopnickiej w USA

„Mazurkiem Dąbrowskiego” i hymnem

„The Star-Spangled Banner” rozpoczęli organizatorzy uroczystość z okazji 90-lecia Polskiej Szkoły im. Marii Konopnickiej na Greenpoincie w Nowym Jorku.



Nauczyciele i uczniowie Polskiej Szkoły im. M. Konopnickiej

Jubileuszowy bankiet odbył się 21 listopada 2010 r. w restauracji Polonaise Terrace. Na gali obecni byli nauczyciele, uczniowie, rodzice oraz zaproszeni goście - To dzięki Polskiej Szkole im. Marii Konopnickiej, tysiące urodzonych w Nowym Jorku dzieci poznało język, historię i geografę Polski. A kiedy dorośli, to sami zadbali, aby tej polskości nie zabrakło w sercach ich dzieci i wnuków. Dzięki nim, o naszym Greenpoincie mówi się „druga Polska” - powiedział w inwokacji ks. Marek Sobczak, proboszcz parafii św. Stanisława Kostki.

Polska Szkoła im. Marii Konopnickiej jest najstarszą, nieprzerwanie działającą placówką oświatową na Wschodnim Wybrzeżu. Powstała w 1920 roku, zaledwie dwa lata po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. W ciągu dziewięćdziesięciu lat szkołę opuściło blisko pięć pokoleń Polaków, bogatszych o znajomość polskiej mowy, kultury i tradycji.

- Jubileusz szkoły to święto Polonii, dzięki której ta placówka funkcjonuje, to okazja, aby przywołać wspomnienia i ożywić obecną Polonię - powiedziała, witając gości Danuta Bronchard, dyrektorka szkoły.

Wśród obecnych na uroczystości znaleźli się m.in. przedstawiciele Centrali Polskich Szkół Deksztalających, Polsko-Słowiańskiej Federalnej Unii Kredytowej, Centrum Polsko-Słowiańskiego, Kongresu Polonii Amerykańskiej, Pulaski Association of Business and Professional Men, Ligi Morskiej, Związku Narodowego Polskiego na Brooklynie oraz delegacje sobotnich polskich szkół. Przybyli też reprezentanci lokalnych władz: kandydat do rady miejskiej Stephen Levin oraz Martha Sosnowski z biura senator Kirsten Gillibrand. Władze polskie reprezentował Przemysław Balcerzyk z Konsulatu Generalnego RP w Nowym Jorku.

- Życzę państwu siły i wytrwałości w wypełnianiu ważnej misji zawodowej i społecznej i oby następne pokolenia wychowanków również pamiętały o tym, skąd się wywodzą - podkreśliła. Gratulacje złożyli założycielom i pracownikom szkoły również: konsul RP Przemysław Balcerzyk, wiceprezes Kongresu Polonii Amerykańskiej Bożena Kamińska, przewodniczący Komisji Oświatowej KPA dr Edmund Osysko oraz Ewa Wiśniewska, prezes okręgowy CPSD na stan Nowy Jork. Z rąk Edmunda Osysko dyplomy uznania otrzymały

Danuta Bronchard i Grażyna Michalska. Ewa Wiśniewska z kolei wręczyła im oraz byłym nauczycielkom: Władzi Jaworowskiej, Danucie Uszyńskiej i Janinie Łuczak-Mikrut dyplomy prezesa CPSD. Przewodniczący Stowarzyszenia „U Siemachy” ks. Andrzej Augustyński, reprezentujący prezydenta Krakowa, prof. Jacka Majchrowskiego, uhonorował władze szkoły najwyższym odznaczeniem tego miasta - Honoris Gratia.

Następnie dyrektorka szkoły Danuta Bronchard odczytała list, który przesłał dyrekcji Longin Komołowski, prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Odczytano też listy, jakie nadeszły z Kancelarii Prezydenta RP, od wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych Joe Bidena, prezydenta miasta Brooklyn, Marty Markowitz, wiceprezes Teresy Abick ze Związku Narodowego Polskiego w Chicago.



Najstarsza absolwentka Teodozja Leoniak z mężem, w towarzystwie Grażyny Michalskiej - prezes Towarzystwa Oświatowego (z lewej) i Danuty Bronchard - dyrektorki szkoły (z prawej)

Szczególnie interesujące były wystąpienia absolwentów szkoły: 89-letniej Teodozji Leoniak i znacznie młodszego Krzysztofa Rybkiewicza. Oboje podkreślili, że na ich życie osobiste i karierę zawodową miało wpływ środowisko polskiej grupy etnicznej, z którym się związali uczęszczając do szkoły im. Marii Konopnickiej. To właśnie w tym środowisku Teodozja Leoniak spotkała swego przyszłego męża, Krzysztof Rybkiewicz natomiast podjął pierwszą pracę w Polsko-Słowiańskiej Federalnej Unii Kredytowej. Pani Leoniak zademonstrowała również swoje szkolne świadectwa, spośród których pierwsze zostało wystawione w 1929 roku.

W dalszej części uroczystości z wiązanek patriotycznych pieśni i wierszy, wśród których dominowały utwory Marii Konopnickiej, wystąpili uczniowie szkoły. Pod kierunkiem Izabeli Kobus-Salkin dzieci zaśpiewały „Rotę” i pieśń „Marsz, marsz, Polonia”. Potem Magdalena Rybakiewicz i Ryszard Sudół - nauczyciele tańca w szkole im. Marii Konopnickiej budząc aplauz zebranych, zatańczyli wiązanek tańców narodowych.

Zabawę rozpoczęto uroczystym polonezem. Do tańca zaś przygrywał zespół Vox Polonia.

Barbara Szenk

Polonijny Nowy Jork



Rozmowa z dr hab. Danutą Piątkowską o polonijnym Nowym Jorku. Tak właśnie zatytułowała swoją książkę, którą wydał Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce.

Jak doszło do powstania książki?

Zarząd oraz Rada Instytutu Józefa Piłsudskiego przyjął mój pomysł (jestem członkiem Rady IJP) zorganizowania sesji naukowej poświęconej Polakom w Nowym Jorku. Jeden badacz nie jest w stanie ogarnąć tak szerokiego tematu. Można jednak zgromadzić badaczy nowojorskiego środowiska polonijnego, o czym byłam przekonana, i w oparciu o ich badania budować obraz zapomnianego i współczesnego polonijnego Nowego Jorku. Tak się stało. 17 października 2009 r. odbyły się trzy panele sesji, w której uczestniczyło kilkanaście osób. Ciekawie zbiegło się to z 80-leciem utworzenia Rady Konsultacyjnej do spraw Polonii przy Senacie Rzeczypospolitej Polskiej, reaktywowanej w 2002 roku. Patronat nad naszą konferencją objął marszałek Senatu RP Bogdan Borusewicz oraz Konsul Generalny RP w Nowym Jorku Krzysztof W. Kasprzyk, utwierdzając organizatorów w przekonaniu o dużej i znaczącej wadze przedsięwzięcia.

Dlaczego podjęto taki temat?

W najkrótszym uzasadnieniu przypomnę, sięgając do korzeni polskiego osadnictwa w tym

mieście, że pierwsi Polacy przybyli tutaj, sprowadzeni przez Petera Stuyvesanta, w XVII wieku. Wówczas były to kolonie holenderskie. Później do Nowego Jorku przyjeżdżały spore grupy uchodźców popowstaniowych – w latach 1830-1831, 1846, 1848, 1863. Zaznaczali swoją obecność w różnych formach organizacyjnych, społeczno-kulturalnych i politycznych. Potem ruszyła emigracja w poszukiwaniu „chleba” i wolności politycznej oraz wyznaniowej. Wzrastał potencjał intelektualny polonijnego środowiska nowojorskiej metropolii. Emigranci po II wojnie światowej wzbogacili je w sposób znaczący, czyniąc to miasto swoim nowym domem, konsekwentnie nazywając siebie „Polakami mieszkającymi w Stanach Zjednoczonych”, w odróżnieniu od wcześniej przybyłych emigrantów ekonomicznych. W latach 80. XX wieku napłynęło sporo młodych i wykształconych ludzi, tzw. emigrantów polityczno-solidarnościowych. W tym zdumiewającym konglomeracie biedy i bogactwa, kultur i języków co 25-30. nowojorczyk ma coś wspólnego z polskością. Jest zatem o kim pisać. Jeśli sami tego nie zrobimy, to nikt za nas niczego nie zrobi.

Warto zaznaczyć, że od wielu lat w polskich badaniach naukowych obecny jest nurt uznający za celowe zajmowanie się wybranymi środowiskami w skali mikro, potrzebnych do syntez w skali makro. W tej konstelacji miasta są wdzięcznym obszarem dla badaczy. Istnieją ciekawe publikacje na temat Polaków w Petersburgu (Bazyłow, Wrocław 1984), Polaków w Rzymie (Borucki, Warszawa 1995), Polaków w Wiedniu (Taborski, 1992) czy Polaków w Watykanie (Zarębczan, Pelplin 2004). Nasza publikacja nie wyczerpuje oczywiście zagadnienia – Polacy w Nowym Jorku. Jest zaledwie pierwszym krokiem w tym kierunku, ale jeśli nie zrobi się pierwszego kroku, nigdy nie dojdzie się do celu.

Kto jest autorem tekstów zamieszczonych w tej publikacji i jaka jest ich tematyka?

Jest 14 autorów tekstów. Reprezentują zarówno tutejsze środowisko, jak i środowiska uniwersyteckie w Polsce (Opole, Śląsk, Rzeszów). Przykładowo wymienię kilka nazwisk. Dr Czesław Karkowski przedstawił temat „Polonia amerykańska wobec niepodległości Polski po 1945 roku”; dr Teofil Lachowicz interesująco nakreślił sylwetkę Aleksandra Janty-Polczyńskiego i jego działalność w środowisku nowojorskim; dr Iwona Drąg-Korga, dyrektor IJP, mówiła o historii i współczesności polskich instytucji w Nowym Jorku; inż. Janusz Zastocki skupił się na środowisku inżynierów i ich udziale w życiu Polonii nowojorskiej; o. Michał Czyżewski podsumował duszpasterstwo paulinów na Manhattanie; prof. Zygmunt Sibiś przygotował ciekawy artykuł o szkolnictwie polonijnym; prof. Wiesława Piątkowska-Stepaniak wskazała na idee i rolę nowojorskiej prasy polonijnej; Barbara Klimek zrekapitulowała 7-lecie Radia Rytm; prof. M.S. Szczepański i dr A. Śliz nawiązali do nowojorskiej Polskiej Bratniej Pomocy i jej roli w życiu imigracji powojennej; Radosław Święs zaproponował wystawę sztuki polskiej w Nowym Jorku, a dr

Krystyna Piotrowska-Breger zastanawiała się nad emigracją, jako zjawiskiem nie zawsze spełniającym marzenia.

Kto wsparł ideę publikacji posesyjnych materiałów?

Zarówno sesję, jak i opublikowanie tekstów wspierał Konsulat Generalny RP w Nowym Jorku. Krzysztof W. Kasparyk, ówczesny konsul generalny, wyraził zgodę na przeprowadzenie części naszej konferencji w konsulacie, wprowadził do panelu, co stanowi część wstępną publikacji. Konsulat Generalny RP w Nowym Jorku oraz Okręg 2. Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej w Ameryce sponsorowali wydanie książki. Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce składa sponsorom serdeczne podziękowania.

Jak długo trwała praca nad redakcją i publikacją tekstów?

Pieniądze sponsorów dodały nam skrzydeł. Tłumaczenie wystąpienia konsula generalnego w całości przygotowała Krystyna Piórkowska, która także poczyniła skrupulatną korektę angielskojęzycznych abstraktów. Szybko zredagowałam tekst, książka bowiem ukazała się pod moją redakcją i po pół roku była gotowa do odebrania z drukarni św. Krzyża w Opolu. Profesjonalne wydawnictwo szybko uporało się ze zleceniem. Autorem okładki jest znany opolski plastyk Bolesław Polnar.

Jakie były pierwsze opinie o „Polonijnym Nowym Jorku”?

Bardzo dobre. Recenzent, prof. Andrzej Bonusiak, podkreślił nowatorstwo przedsięwzięcia, możliwość powstania ciekawych monografii na bazie przedstawionych tekstów (Barbary Klimek, Radosława Świąsa, Teofila Lachowicza, Wiesławy Piątkowskiej-Stepaniak). Wysoko ocenił stronę edytorską przedsięwzięcia; mam na myśli krótkie biogramy i fotografie autorów tekstów. W konkluzji napisał, dzieląc się dwoma spostrzeżeniami: 1) „środowisko badaczy polonijnych, zajmujących się Wschodnim Wybrzeżem, w tym Nowym Jorkiem, jest pierwsze. Żadne inne nie podjęło trudu zorganizowania tematycznej konferencji poświęconej Polonii, żadne również (na tyle, na ile mi to wiadomo) nie myśli dzisiaj o podjęciu takiego wysiłku”; 2) „trzeba iść drogą zaproponowaną przez ‚nowojorczyków’. Nie tylko poszczególne teksty (...) są istotne dla poszerzenia naszej wiedzy o Polakach i osobach polskiego pochodzenia w Nowym Jorku, a częściowo również w Stanach Zjednoczonych, ale sam fakt powstania takiego zbioru jest novum. Wyznacznikiem dla bardzo ciekawego kierunku badań nad Polonią”.

Gdzie zainteresowane osoby mogą nabyć książkę?

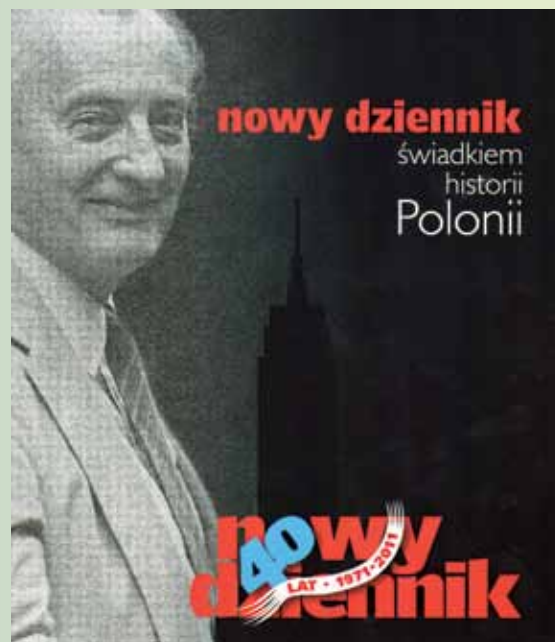
W księgarni „Nowego Dziennika” oraz w siedzibie Instytutu Józefa Piłsudskiego (180 Second Ave. na Manhattanie).

Bardzo dziękuję za rozmowę.
Rozmawiał: O. Michał Czyżewski, OSPPE
<http://www.dziennik.com>

Danuta Piątkowska (red.), Polonijny Nowy Jork, Wydawnictwo Świętego Krzyża, Opole 2010

Czterdzieści lat minęło...

- *Czterema dekadami zamykamy ważny okres w historii „Nowego Dziennika”.*



Walczyliśmy w tym czasie o niepodległość Polski, o włączenie naszej ojczyzny do grona państw NATO, a wreszcie o zniesienie amerykańskich wiz dla Polaków. Ta walka jeszcze się nie zakończyła, ale będziemy prowadzić ją do skutku - napisał w słowie od wydawcy Tadeusz A. Kondratowicz, prezes Bicentennial Publishing Corp., prezentując publikację jubileuszową „Nowy Dziennik świadkiem historii Polonii”.

Widać, że duch walki za oceanem nie zagał, a 40-latek pod wodzą redaktora Jana Latusa nie tylko ma się dobrze, ale patrzy w przyszłość, budując obok gazety niezwykle ciekawy portal internetowy, który ma szansę stać się nowym dziennikiem dla Polonii na całym świecie i przeglądem polskim dla czytelników z kraju nad Wisłą.

Kiedy cztery dekady temu Bolesław Wierzbiański - korespondent wojenny „Światopu”, komentator Radia Wolna Europa i Głosu Ameryki - z grupą przyjaciół zakładał w Nowym Jorku polską gazetę codzienną musiał wierzyć w moc wolnego słowa. Prowadzone przez niego przez 30 lat pismo było głosem rodaków pragnących niepodległości dla zniewolonej przez komunizm Polski oraz płaszczyzną odważnej debaty o polskich sprawach, podejmowanej przez wybitnych pisarzy, publicystów i polityków, stając się jedną z ważniejszych niezależnych instytucji kultury stworzonych przez Polonię w USA. „Nowy Dziennik” od 18 czerwca br. ma nowego właściciela. Jest nim firma Outwater Media Group, kierowana przez wieloletniego współpracownika Leszka Sadowskiego.

Gratulujemy i życzymy kolejnych jubileuszy!



10 czerwca 2011 r. Marek Ziółkowski, wicemarszałek Senatu przyjął członków Związku Sybiraków z Południowej Afryki. W spotkaniu uczestniczył Witold Jarmołowicz, wiceprezes Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w RPA oraz 12-osobowa grupa Sybiraków.

Wizyta Sybiraków z Republiki Południowej Afryki w Senacie



Tegoroczna wizyta Sybiraków z RPA w Senacie odbyła się, wzorem lat ubiegłych, w ramach „Podróży sentymentalnej do Ojczyzny”. Projekt jest realizowany przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, przy wsparciu z dotacji Senatu.

Uczestnicy spotkania to członkowie Związku, Polacy i ich potomkowie wywodzący się z 500-osobowej grupy dzieci - sierot polskich przybyłych do Afryki Południowej w 1943 r. z Iranu i osiedlonych w Oudtshoorn oraz dzieci Żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

Związek Sybiraków w Południowej Afryce, założony w grudniu 2006 roku w Johannesburgu, skupia Rodaków, którzy przeszli gehennę wysiedlenia w 1940 roku z Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej na Syberię, a następnie osiedlili się w Południowej Afryce. Obecnie Związek skupia około 300 osób, nie tylko Sybiraków, ale również ich dzieci i wnuków. Oddziały Związku mieszczą się w Kapsztadzie i Durbanie.

Celem Stowarzyszenia jest m.in. utrzymywanie więzi pomiędzy Sybirakami na płaszczyźnie kulturalno-edukacyjnej i towarzyskiej, służenie pomocą osobom samotnym, nawiązywanie kontaktów ze związkami Sybiraków w Polsce i innych krajach.

Od 17 września 1939 roku do czerwca 1941 roku wywieziono w głąb Związku Sowieckiego około półtora miliona Polaków, z których jedną trzecią stanowiły dzieci i młodzież. Pierwszy transport obywateli polskich na Wschód rozpoczął się 10 lutego 1940 roku. Następne deportacje odbyły się w kwietniu i czerwcu 1940 roku, a ostatnia rozpoczęła się w końcu maja 1941 roku. Wraz z opuszczeniem przez Wojsko Polskie terytorium Związku Sowieckiego, z tajgi archangielskiej, republik środkowej Azji i terenów dalszej Syberii wyszła znaczna grupa ludności cywilnej. Dzieci młodzież, które przetrwały pobyt na niehumanitarnej ziemi trafiły do szkół i sierocińców utworzonych w Indiach, Palestynie, Libanie, Kenii, Ugandy, dawnej Tanganiki i dawnej Rodezji, Meksyku oraz Nowej Zelandii.

Więcej na stronie: www.senat.gov.pl

Nasz weteran spod Monte Cassino



W bitwie o Monte Cassino zginęło 924 żołnierzy, niemal 3 tys. było rannych, a 350 uważa się za zaginionych. Symboliczne znaczenie miało wysłanie ze zdobytego wzgórza gołębia pocztowego, który zaniósł dowództwu, najkrótszy w historii wojska polskiego, meldunek zawierający tylko jedną literę „V”. VICTORY!

Porucznik Wacek Szymański jest obecnie jedynym bohaterem weteranem spod Monte Cassino żyjącym w RPA.

Od półtora roku Zarząd Zjednoczenia otoczył samotnego Wacka opieką. Obecnie mieszka u pp. Iwony i Gerarda Czaplów. I, ta serdeczna, troskliwa opieka wpłynęła nadzwyczaj korzystnie na regenerację naszego Kombatanta, Sybiraka, że odzyskał siły i chęć do życia. 19 maja 2011 r. złożyliśmy wizytę Wackowi, przekazaliśmy życzenia oficjalnym pismem wraz ze smakołykami i wzniesiliśmy toast za wszystkich walczących pod Monte Cassino. Podczas naszej wizyty zadzwonił z życzeniami Konsul Marek Kolański. Który złożył życzenia pomyślności w imieniu J.E. Ambadora Marcina Kubiaka i wszystkich pracowników placówki dyplomatycznej. Nasz Weteran był bardzo wzruszony, dziękował za pamięć i życzenia. Miło spędziliśmy czas na pogawędce i wspomnieniach z tamtych dawnych lat.

Historia Wacława: Wacław Franciszek Szymański urodził się 17 września 1923 r. w Grodnie w rodzinie polskiej. W 1935 r. wstąpił do Korpusu Kadetów. Został deportowany w głąb Rosji 13 kwietnia 1940 r.: Posiołek Oktiabrski nr 38, stacja Szartangy Omskiej, Żelaznej Drogi, Akmolinskaja Oblast, Severnoj Kazachstan. 26 lutego 1942 r. wstąpił w szeregi armii gen. Władysława Andersa.

W Persji został wcielony do pułku artylerii przeciwlotniczej i przeniesiony na front włoski w stopniu podchorążego. Odbierał włoską kampanię: od lądowania w Paranto, bierze udział wraz z pułkiem w bitwie o Monte Cassino, Piedimonte. Na froncie adriatyckim: Ancona, linia Gotów. Ostat-

nia bitwa o Bolonię kończy się całkowitym wyzwoleniem Włoch. W maju 1945 roku za tę kampanię otrzymuje Krzyż Monte Cassino, Brytyjską Gwiazdę Italii, Medal Obrony Imperium i Medal Wojny.

Przetrasportowany do Anglii włączony zostaje do polskiego korpusu przysposobienia rezerwistów, gdzie uczy się angielskiego.

3 września 1948 r. wraz ze swoim oddziałem zostaje zdemobilizowany. Podejmuje pracę w Londynie w Biurze Podróży Thomas'a Cook'a.

Należy do Stowarzyszenia Polskich Kombatantów. Przez trzy lata mieszka w Londynie w tym samym budynku w sąsiednim pokoju, co Ryszard Kaczorowski, późniejszy prezydent RP na uchodźstwie. Mieszkając w Anglii intensywnie poszukuje rodziny. W roku 1956 poprzez Ambasadę Australijską w Moskwie otrzymuje wiadomość o swojej matce Stanisławie Szymańskiej, wysiedlonej w czasie wojny na Syberię razem z rodziną, a po wojnie mieszkającej w Szczecinie.

17 września 1958 r. zmienia oficjalnie polskie nazwisko na angielskie William Frederick Simmonds. Z angielskim paszportem przez 28 lat, rok w rok, niepostrzegany przez służby bezpieczeństwa PRL, odwiedzał matkę w Polsce, aż do chwili jej śmierci w 1986 r.

W 1960 r. został służbowo przeniesiony do Johannesburga, gdzie otwiera lokalne Biuro Thomas'a Cook'a. Od tego czasu udziela się czynnie w polskich organizacjach w Południowej Afryce: Stowarzyszeniu Polskich Kombatantów, Zjednoczeniu Polskim w Johannesburgu. Aktywnie działa w Komitecie Obchodów Lotów nad Warszawę (upamiętniające rzuty południowoafrykańskie dla Powstańców Warszawy w r. 1944). Przez dziesiątki lat pełnił społecznie w polonijnych organizacjach funkcje: sekretarza, skarbnika, członka Komisji Rewizyjnej.

Otrzymał odznaczenia RP na nazwisko Wacław F. Szymański: Krzyż Czynu Bojowego Polskich Sił Zbrojnych, Medal „Pro Memoria”, Krzyż Zesłańców Sybiru; został mianowany przez Siły Zbrojne RP i otrzymał stopień wojskowy: porucznik artylerii p/lotniczej.

Barbara M.J. Kukulska, Zjednoczenie Polskie w Johannesburgu

Przechodniu, spójrz na cichy cmentarz.

W Republice Południowej Afryki znaleźli się polscy żołnierze walczący w czasie II wojny światowej. Wycieńczeni trudami wojennymi zostali tu na zawsze. Polonia w Johannesburgu nie zapomina o tych bohater-skich młodych Polakach i składa kwiaty na grobach żołnierzy, którzy zmarli w Baragwanath Hospital w Johannesburgu w latach 1943-1945.

Na wojskowym cmentarzu spoczywają:

ppor. J. Opiela l. 25, kan. B. Reluga l. 36, kpt. A. Bernakiewicz l. 29'
por. J. Flasz l. 45' strz. J. Ciesielczyk l. 30, Cześć Ich Pamięci!

W Polsce żyją jeszcze członkowie ich rodzin. Niedawno zwrócił się do nas z prośbą o zdjęcia siostrzeniec ppor. Józefa Opieli, mieszkający w Jarosławiu. - A może zgłoszą się inni potomkowie żołnierzy? Prosimy o kontakt! To żywa lekcja historii Polski.

Barbara Kukulska

Strona cmentarza West Park Cemetery:

<http://www.allatsea.co.za/cems/westparkmemorial.htm>



Włada Majewska – muza historii...

koncercie „Artyści lwowscy kresowiakom” w Teatrze Małym, który nie mógł pomieścić wszystkich pragnących wysłuchać wspomnień legendy „Lwowskiej Fali”. Była gościem w Klubie Księgarza i w Domu Literatury w 1997 r. na promocjach książek Hemara: „Za dawno, za dobrze się znamy” – album piosenek i skeczy w redakcji Włady Majewskiej i Anny Mieszkowskiej oraz „Chlib Kulikowski. Tylko dla Lwowian” – wiersze, satyry i piosenki. Ogromne zainteresowanie wzbudził album autorstwa Włady Majewskiej „Z Lwowskiej Fali do Radia Wolna Europa” – nadzwyczaj ciekawy dokument napisany pięknym językiem. Ten zbiór wspomnień wraz z cenną kolekcją unikatowych fotografii i dokumentów stanowi ważne świadectwo przeszłości.

W 2005 roku z okazji 80-lecia Polskiego Radia Włada Majewska otrzymała Diamentowy Mikrofon w dowód najwyższego uznania za całokształt jej twórczości radiowej, stanowiący barwną ilustrację historii polskiej radiofonii. Jerzy Janicki, pisarz, scenarzysta i dziennikarz, który zrealizował dokumentalne filmy z Władą Majewską, m.in. „Pojechaliśmy do Lwowa”, będący wędrówką śladami jej młodości i życia Hemara, swoje uznanie dla pani Włady ujął w czterech punktach: gwiazda, redaktor, doktor praw i muza.

Z okazji setnych urodzin artystki odbyły się w Warszawie interesujące spotkania. W kawiarence „Słodkiego Radia Retro” wspaniała para radiowców i kolekcjonerów przeszłości – Danuta Żelechowska i Jan Zagorza – odtworzyła wspomnienia, relacje i piosenek nagrane podczas pobytu artystki w Warszawie, zaś goście: Anna Mieszkowska, autorka prac o artystach polskiej emigracji, Maciej Morawski, paryski korespondent Radia Wolna Europa i Mariusz Kubik, sekretarz Stowarzyszenia Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa – opowiadali o spotkaniach z artystką. Ze wzruszeniem słuchałam m.in. piosenki „Taki siwy pan z wąsami”, gdyż Włada Majewska urodziła się 19 marca, w dzień imienin Józefa Piłsudskiego. Również w Stowarzyszeniu Pracowników, Współpracowników i Przyjaciół Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego, do którego należała, odbył się wieczór jubileuszowy w stulecie urodzin Włady Majewskiej pt. Od „Wesołej Lwowskiej Fali” do Radia Wolna Europa.

Kończąc ten artykuł, usłyszałam w I programie polskiego radia, że 18 maja 2011 r. w Chislehurst pod Londynem zmarła Włada Majewska. Niech to wspomnienie będzie skromnym podziękowaniem za wszystko, co powodowana patriotyzmem i obywatelskim uczuciem uczyniła dla Ojczyzny.

Alicja Kocan - Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich

Lwowianka, artystka londyńskiej emigracji, autorka wspomnień „Z Lwowskiej Fali do Radia Wolna Europa” zmarła dwa miesiące po swoich setnych urodzinach.

Włada Majewska urodziła się 19 marca 1911 r. we Lwowie, gdzie ukończyła studia prawnicze na Uniwersytecie Jana Kazimierza, ale została artystką i piosenkarką, dla której Hemar napisał ok. 60 piosenek. Zadebiutowała w rozgłośni lwowskiej Polskiego Radia w 1931 roku. Ogromną popularność przyniosły jej występy w satyrycznych programach zespołu „Wesoła Lwowska Fala”. Cała Polska wzruszała się i bawiła, słuchając tej audycji przed wojną. Nie było chyba radiosłuchacza, który by w niedzielę nie oczekiwał programu „Fali”. Między jednym a drugim okresem jej radiowego życia była wojna, która zniszczyła wszystko. W 1939 roku „Lwowska Fala” opuszcza rodzinne miasto Lwów i wyrusza w nieznane.

Po przekroczeniu granicy Polski Włada Majewska wraz z zespołem rozpoczyna pracę artystyczną w Czołówce Teatralnej Wojska Polskiego na Zachodzie. Wraz z „Lwowską Falą” bierze udział w szlaku bojowym I Dywizji Pancerniej generała Maczka. Po wojnie pozostaje na emigracji, aby służyć krajowi, pracując znowu przy mikrofonie. Zostaje jedynym producentem kabaretów literackich Mariana Hemara i aktorką w jego teatrze. W latach 1952-1992 była dziennikarką, autorką wywiadów z brytyjską emigracją niepodległościową, kierownikiem biura w londyńskiej sekcji Radia Wolna Europa. Na falach eteru przenosi ważne treści do kraju. W 1994 roku przekazuje Polskiemu Radiu londyńskie archiwa Radia Wolna Europa z dźwiękowym zapisem twórczości Mariana Hemara, które zachowały się dzięki jej staraniom. Hemar – znakomity poeta, kompozytor i satyryk, mistrz polskiego kabaretu i niepowtarzalnego lwowskiego humoru odegrał ogromną rolę w życiu emigracji niepodległościowej, przez wiele lat odciętej od kraju. Gwiazdą w jego kabarecie literackim była Włada Majewska, dla której pisał piosenki, głównie o Lwowie. Razem pracowali w radio i teatrze.

Jednym z najdłuższych cykli Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa był cotygodniowy 15-minutowy program „Kwadrans z Hemarem”, który doczekał się 800 wydań. Wielki romantyk w swoich wierszach i piosenkach opisywał tęsknotę wielką i niepokonaną. Był autorem 3 tys. piosenek i wierszy, do wielu z nich sam skomponował muzykę. Nasi powojenni emigranci chociaż starali się uśmiechać i żyć, w głębi serca tęsknili za swoją utraconą Ojczyzną, a piosenki i skecze Mariana Hemara ten kraj przybliżały i tęsknotę za nim zmniejszały.

Włada Majewska wielokrotnie odwiedzała Polskę. W 2001 r. w domu przy ulicy Senatorskiej 27 w Warszawie odsłoniła tablicę poświęconą Marianowi Hemarowi, w miejscu gdzie przed wojną miał siedzibę kabaret literacko-artystyczny „Qui pro quo”. W 1998 r. uczestniczyła w zorganizowanym przez Oddział Stołeczny Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich

Fot. Alicja Kocan

Włada Majewska w Domu Literatury w Warszawie

W Wiedniu rozdano Złote Sowy Polonii

„Wyjątkowo prestiżowa nagroda” - tym określeniem Redakcja TV Polonia zapowiedziała reportaż o tegorocznej, szóstej już Gali, na której wręczono statuetki Złotych Sów laureatom wyłonionym przez kapitułę w 7 kategoriach: literatura, muzyka, sztuki plastyczne, teatr, film, działacz polonijny, obywatel Austrii zasłużony w popieraniu działań na rzecz Polski i Polaków.

W skład Kapituły Złotych Sów wchodzi: Jadwiga M. Hafner – przewodnicząca, red. naczelna pisma Polonii w Austrii JUPITER, pomysłodawczyni, dyrektor przedsięwzięcia... Zofia Beklen – prezes Wiener Krakauer Kultur Gesellschaft, działacz polonijny, Magdalena Potorska (Berlin) – kustosz galerii, Małgorzata Wojcieszynska (Bratysława) – redaktor naczelna Monitora Polonijnego na Słowacji, Marek Kudlicki (Wiedeń), muzyk, dyrygent, twórca polonijnej orkiestry w Wiedniu „Camerata Poloniae”.

Idea przyznawania Złotych Sów Polonii powstała na bazie buntu przeciwko traktowaniu Polonii (oprócz tej amerykańskiej) stereotypowo: pracownicy sezonowi, budowlańcy, sprzątaczkę itp. Więcej w polskich mediach o tych, którzy śpią pod paryskimi, czy londyńskimi mostami, niż o tych, którzy mozolną pracą przyczyniają się do pokazania kulturalnej Polski. Kraju, którego artyści zbierają oklaski na scenach świata, których w rodzinnym kraju się nie zna, nie pisze o ich sukcesach (chyba że Nobel, czy Metropolitan Opera). Chcielibyśmy tę lukę wypełnić. Odnaczyć zasłużonych, ale i pełnych optymizmu młodych, początkujących. Dać im impuls do dalszej pracy, sukcesów.

W tym roku Laureatami Złotych Sów zostali: Wanda Wiłkomirska (Australia), w kategorii: muzyka – ze względu na odległość Sowę odbierze w późniejszym terminie, kiedy ma zaplanowany wyjazd do Polski – organizujemy specjalne spotkanie z Wielką Polką. Drugą w tej dziedzinie osobą jest Aleksandra Zamojska – sopran z Salzburga. Występuje na scenach Niemiec, Austrii, w międzynarodowych projektach, wspiera imprezy polonijne. W sztukach plastycznych Rafał Olbiński



– wspaniały malarz, twórca plakatów, surrealista – przybył na Galę prosto z Nowego Jorku, gdzie mieszka, tworzy, żyje... Sowę otrzymała też jego młodsza koleżanka ze Słowacji Zdenka Błońska-Zaborska – wyrażająca przez sztukę swoją miłość do Polski. Pół Polka, pół Słowaczka, maluje wspaniałe obrazy, działa na rzecz promocji polskiego języka, uczy polskie i słowackie dzieci malarstwa. Maria Nowotarska i Agata Pilitowska – przed laty aktorki teatru im. J. Słowackiego w Krakowie, obecnie mieszkają w Kanadzie. Stworzyły profesjonalny teatr, gdzie kolejny laureat Złotej Sowy, Kazimierz Braun (kategoria: literatura), przygotowuje scenariusze i zajmuje się reżyserią. Ich najbardziej znane w świecie Polonii spektakle, to cykl o wielkich Polkach na emigracji: Tamara Łempicka, Maria Curie-Skłodowska, Pola Negri – spektakl o tej ostatniej został po Gali zaprezentowany wiedeńskiej publiczności. Także w literaturze Złotą Sowę otrzymała Grażyna Plebanek. Autorka czterech powieści, o ogromnym potencjale twórczym i intuicji literackiej - jeszcze nieraz o niej usłyszymy. A książki przeczytamy. W kategorii film – Franek Chmiel ze Słowacji. Twierdzi, że swoją karierę już zakończył – aktualnie przegląda jego filmów nadaje telewizja słowacka. A kto o nim słyszał w Polsce?

Kategoria: media to dwaj panowie, których dzieli ocean a łączy twórczy – medialny temperament. Janusz Szlechta (Nowy Dziennik z Nowego Jorku) – oprócz bogatego dossier dziennikarskiego, społecznik (uratował od zamknięcia Radio Lwów), kabarecista... i Tadeusz Urbański (Sztokholm), twórca i redaktor polonijnego pisma w Szwecji, w latach 1986-2002, współpracuje z wieloma pismami polonijnymi, kabarecista, animator kultury. W kategorii działacz polonijny dwaj panowie, którzy wbrew rozpowszechnionemu stereotypowi animują pewne ruchy na rzecz Polonii: Wiesław Lewicki (Niemcy) oprócz prowadzenia pisma polonijnego i organizowania imprez konsoliduje mocno podzieloną Polonię w Niemczech oraz Michał Gąsiorowicz (Austria), który organizuje latem regaty jachtowe, rejsy po morzach europejskich, zimą uczy jazdy na nartach, zaprasza na obozy, wycieczki np. w Dolomity.

Prof. Theodor Kanitzer z Austrii - w kategorii przyjaciel Polski - to wieloletni prezes Towarzystwa Chopinowskiego, organizatora Festiwalu Chopinowskiego w Austrii w Gaming, a w 2010 r., dzięki jego inicjatywie i konsekwencji stanął w Wiedniu pomnik Fryderyka Chopina.

Tyle prezentacji Laureatów, których dzięki Złotym Sodom chcielibyśmy przedstawić jak najszerzszemu gronu wraz z przesłaniem, że Polonia nie tylko potrafi się dzielić, ale i doceniać. Gali towarzyszyły dwie imprezy kulturalne: spektakl „Opowieści Poli Negri” w wykonaniu Agaty Pilitowskiej i Marii Nowotarskiej (organizator: Wiener-Krakauer Kultur Ges.) oraz recital Joanny Rawik „Od Chopina do Piaff”. Wielkie kreacje, wspaniałe artystki

– z podziękowaniem...
Jadwiga M. Hafner



Tokaj – przekazanie prezydencji w Radzie UE

Tokaj - Budapeszt „Vivat Ladislaus” - polsko-węgierskie świętowanie

25 czerwca br. w Tokaju, Węgrzy symbolicznie przekazali Polakom przewodnictwo w Radzie Unii Europejskiej, a 26 czerwca w Budapeszcie świętowano Dzień św. Władysława, patrona węgierskiej Polonii.

W Tokaju odbył się Festiwal Polsko-Węgierskiej Tradycji. Otworzyły go występy zespołów polskich i węgierskich na scenie plenerowej, a szczególnie ważnym elementem była polskojęzyczna Msza święta sprawowana w kościele Serca Jezusowego przez polskiego kapłana z Miskolca ks. Bogdana Adamczyka. Następnie przed kościołem odbył się koncert Orkiestry Wojskowej z Okręgu Debreczyn i na placu przy pomniku św. Stefana uroczystość symbolicznego przekazania Polsce prezydencji w Radzie UE.

W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele polskiego parlamentu w osobach senatora Piotra Zientarskiego i posła Jerzego Fedorowicza. Obecny był ambasador RP na Węgrzech Roman Kowalski, w asyście kierownika wydziału politycznego Agaty Zajęgi i konsul Anny Derbin. Z Polski przybyła trzyosobowa reprezentacja radnych Sejmiku Woje-

wódzkiego Świętokrzyskiego oraz przedstawicielka Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”, a z Budapesztu sekretarz stanu w tutejszym ministerstwie obrony narodowej dr István Simicskó. W uroczystości uczestniczyła przewodnicząca OSMP dr Csúcs Laszlóné Halina oraz sześcioro radnych tego samorządu. Funkcję gospodarza uroczystości sprawował burmistrz Tokaju János Majer.

Szczęólnego charakteru uroczystości nadała jej historyczna oprawa i malowniczość orszaku składającego się z polskich kawalerzystów i członków węgierskich stowarzyszeń: Rekonstrukcji Historycznej im. Wodza Szabolcsa, Stowarzyszenia Strażników świętej Korony Królewskiej, a także obecność historycznych węgierskich sztandarów, w tym sztandaru św. Władysława, który tydzień wcześniej został poświęcony na Wawelu oraz salwa honorowa oddana na cześć króla świętego Władysława przez strzelców 5 Brygady Strzeleckiej WW im. I. Bocskai.

W godzinach popołudniowych w Teatrze Paulay Ede odbyła się Gala Polsko-Węgierskiej Przyjaźni „Vivat Ladislaus”, podczas której przewodnicząca OSMP mówiła o Dniu świętego Władysława jako kolebce wspólnoty polsko-węgierskiej oraz wystąpili: solistka Zespołu Artystycznego Wojska Węgierskiego Andrea Navratil, ZPiT „Kielce”, zespół muzyki dawnej „Igriczek”, a także odbył się pojedynek rycerzy królów św. Władysława i Bolesława Śmiałego II. Całość dopełniła degustacja win w Piwnicy Rakoczego i świąteczna „uczta królewska” na dworze króla Władysława w asyście króla Bolesława Śmiałego. Uczestników uczyły pojedynkami bawili rycerze węgierscy i polscy: Kawalerowie spod Znaku Smoka, członkowie Klubu Historycznego im. Salamona, rycerze króla Władysława w osobach członków Szwadronu Kawalerii Kieleckiej.

W tokajskim festiwalu, który doszedł do skutku m.in. dzięki wsparciu Ogólnokrajowego Samorządu Mniejszości Polskiej na Węgrzech, uczestniczyła grupa Polonii z województwa BAZ i z Budapesztu, turyści, również polscy, i mieszkańcy. Takie wydarzenia, podejmowane zwłaszcza na szczeblu regionalnym, w przeddzień oficjalnego przekazania przewodnictwa w Radzie UE to dowód na to, jak ważna jest dbałość o tożsamość narodową oraz przyjaźń łączą nasze kraje.



Tokaj – orszak na ulicach miasta

26 czerwca w Budapeszcie, po raz piętnasty, odbyły się obchody Dnia św. Władysława, patrona osiadłej na Węgrzech Polonii.

Rozpoczęła je Msza święta w kościele polskim, a następnie uroczystość kontynuowano w centrum Kőbánya w dzielnicy, gdzie od ponad stu lat mieszkają Polacy, a gdzie na koncercie wystąpił ZPiT „Kielce”. Następnie w Muzeum Węgierskiej Polonii otwarto wystawę pokonkursową rysunków dziecięcych, zorganizowaną w ramach Roku Wspólnoty Polsko-Węgierskiej, a potem na dziedzińcu OSMP gdzie rozpoczęła się uroczysta część: wystąpienia oficjalne, pożegnanie kończące na Węgrzech swą pracę duszpasterską proboszcza Polskiej Parafii Personalnej ks. Leszka Kryży SChr oraz s. Małgorzaty Jamrozik, Misjonarki Chrystusa Króla, a także wręczenie dorocznych nagród „Za Zasługi dla Węgierskiej Polonii”.

Ich laureatami zostali: Pál Vaskó wraz z małżonką z Egeru, Stowarzyszenie Rekonstrukcji Historycznej Legionu Polskiego im. J. Wysockiego w Budapeszcie i prezes Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. J. Sobieskiego w Győr Anna Németh. Wszystkie to przeplatane było tańcami i śpiewami ZPiT „Kielce” oraz inscenizacją „Randki w ciemno” w wykonaniu uczniów Ogólnokrajowej Szkoły Polskiej z oddziału w Szentendre.

Wśród gości, którzy zaszczylili uroczystość m.in. byli : Ambasador RP na Węgrzech Roman Kowalski, senator RP Piotr Zientarski, poseł na Sejm RP Jerzy Fedorowicz, sekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości i Administracji Publicznej RW László Szászfalvi, przedstawiciel Ministerstwa Zasobów Narodowych ds. oświaty mniejszościowej István Kraszlán, wiceburmistrz X dzielnicy Gábor Radványi. Konsulat Polski reprezentowały panie Anna Derbin i Monika Przyborowska. Obecni byli przedstawiciele samorządów mniejszości polskiej, dyrektorzy instytucji polonijnych, Stowarzyszenia Wspólnota Polsko-Węgierska, reprezentanci mediów oraz osoby prywatne.

Dr Halina Csúcs Lászlóné przewodnicząca Ogólnokrajowego Samorządu Mniejszości Polskiej na Węgrzech, gospodyni tegorocznego święta, w swoim wystąpieniu m.in. powiedziała:

„Od 1996 r. nasza Polonia w dniu św. Władysława obchodzi swoje święto. Spotykamy się, aby podzielić się naszymi doświadczeniami, aby być razem i wyrazić wdzięczność tym, którzy nas wspomagają. Od dwóch lat świętujemy również z naszymi bratankami z Szabolcs i Tokaju, dla których kult św. Władysława jest tak samo ważny. Tak było i wczoraj. Zrobiliśmy wielki krok dla pogłębienia przyjaźni polsko-węgierskiej. Ten rok jest szczególny - rok prezydencji w UE Węgier i Polski. Z radością stwierdzam, że w ciągu półrocza byliśmy świadkami, uczestnikami i organizatorami wielu cennych przedsięwzięć, programów kulturalnych, konferencji. Wymienię najcenniejsze, bo zainicjowali je ludzie młodzi, którzy pod nazwą „Polsko-Węgierska Wspólnota” swoimi projektami z pomocą Ambasady RP, Ogólnokrajowego Samorządu Mniejszości Polskiej, Legionu Wysockiego, Stowarzyszenia Bema,



Zespół PiT „Kielce” w Budapeszcie



Budapeszt – obchody Dnia Polonii

Ogólnokrajowej Szkoły Polskiej poruszyli Węgrzy - zorganizowali konkurs rysunkowy i literacki ogłoszony we wszystkich szkołach węgierskich. Rezultat to 9370 rysunków i 1500 stron prac. Odbyła się wspaniała uroczystość wręczenia nagród w Parlamencie z pomocą i udziałem przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego Węgier László Kövéra, ambasadora Romana Kowalskiego, przewodniczącego Unii Interparlamentarnej Gábor Tótha, wielu posłów, przedstawicieli świata kultury i młodych przyjaciół Polski. Nie sposób pominąć liczne konferencje, spotkania studentów, naukowców i pielgrzymkę do Częstochowy, skąd do budapeszteńskiej bazyliki przywieziemy kopię Matki Boskiej Częstochowskiej. I jeszcze jedna inicjatywa, to Towarzystwo Rekonstrukcji Historycznej im. Wodza Szabolcsa i Strażników Korony Węgierskiej, którzy z naszą pomocą w ramach pielgrzymki historycznej zawieźli do miasta królewskiego Krakowa to co mają najcenniejsze „Węgierską Koronę” i sztandary historyczne, aby w Bazylice na Wawelu poświęcić „Sztandar św. Władysława”.

A wspaniała uroczystość w mieście Tokaj na pewno przyczyniła się do pogłębienia przyjaźni naszych obu narodów. Niech żyje przyjaźń polsko-węgierska!” Tymi słowami zakończyła wystąpienie H. Csúcs.

Senator Piotr Zientarski, przekazując list Marszałka Senatu RP Bogdana Borusewicza skierowany do Polonii, podkreślił integracyjną rolę przyjaźni, Jerzy Fedorowicz podziękował rządowi węgierskiemu za opiekę nad polską mniejszością narodową, a minister L. Szászfalvi m.in. powiedział o pracach związanych z przygotowywaną nowelizacją ustawy mniejszościowej. Ponadto na ręce przewodniczącej OSMP przekazano listy od Marszałka Sejmu RP Grzegorza Schetyny i sekretarza Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa dr Andrzeja Krzysztofa Kunerta. Po części oficjalnej odbyło się przyjęcie, gdzie podawano znakomicie po polsku przygotowane flaczki, bigos, słodczyce i węgierskie wino.

Bożena Bogdańska-Szadai
Tekst i foto.

Łomża sportową stolicą młodych Polaków



Łomża od lat jest sportową stolicą młodych Polaków zamieszkałych poza granicami kraju, dzięki Polonijnym Igrzyskom Młodzieży Szkolnej im. Jana Stypuły. Senator Stypuła był założycielem i pierwszym prezesem łomżyńskiego oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” oraz pomysłodawcą igrzysk, który zasłużył sobie wśród Polaków na Wschodzie na miano „ambasadora polskości”.

W dniach 25 czerwca – 1 lipca 2011r. odbyła się XI edycja tej imprezy, gromadząc w Łomży 486 rodaków z: Litwy, Białorusi, Ukrainy, Łotwy, Estonii, Rosji, Niemiec i Stanów Zjednoczonych. Najwięcej, 143 młodych sportowców przybyło z Białorusi.

Patronat nad imprezą objęła Polska Prezydencja Unii Europejskiej, Marszałek Senatu RP, Minister Sportu, Minister Edukacji, Wojewoda Podlaski, Marszałek Województwa Podlaskiego i Prezydent Łomży. Patronat medialny nad imprezą sprawowała TVP Polonia. Przedsięwzięcie odbyło się dzięki wsparciu finansowemu Ministra Sportu.

Oficjalne otwarcie igrzysk poprzedziła Msza święta. Wzięli w niej udział młodzi sportowcy, ich rodziny, opiekunowie, trenerzy i sędziowie, a także organizatorzy Igrzysk. Wspólnej modlitwie w Katedrze przewodził proboszcz, ks. kanonik Marian Mieczkowski.

W swoim wystąpieniu podziękował organizatorom za trud włożony w organizację igrzysk, a uczestnikom zespołów folklorystycznych z Ejszyszek, Żytomierza i orkiestrze wraz z artystami ze Szkoły Sztuk Pięknych z Solecznik „za pielęgnowanie tradycji i korzeni polskości”. Po mszy uczestnicy barwnym korowodem przemaszerowali na nadnarwiański stadion. Ceremonii otwarcia dokonali wspólnie wicemarszałek województwa podlaskiego Jacek Piorunek i sekretarz Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Krzysztof Łachmański. Otwarcie uatrakcyjnione zostało występami wymienionych wyżej zespołów oraz grupy capoeira.





Ślubowanie w imieniu uczestników igrzysk złożyli: Karolina Rocka ze Szkoły imienia Jana Pawła II w Wilnie i Eugeniusz Wintof ze Szkoły nr 1 w Mińsku. Tradycyjnie odbyła się lekkoatletyczna sztafeta integracyjna 4 x 100 m. Wśród chłopców wygrała drużyna z Litwy, przed zespołami z Ukrainy, Estonii, Białorusi i Polski. W rywalizacji dziewcząt wygrała drużyna z Macierzy, przed Ukrainą, Litwą, Białorusią i Estonią. Przeprowadzono także konkurs wiedzy o Polsce, Polakach i działalności Stowarzyszenia Wspólnota Polska.

Zwycięzcy otrzymali atrakcyjne nagrody w postaci: rejsu gondolą po rzece Narwi, obiadu rodzinnego w ekskluzywnej restauracji i inne.

Rodacy oprócz zmagani sportowych uczestniczyli: w dyskotekach, ogniskach, zwiedzali Skansen w Nowogrodzie, Muzeum w Drozdowie, Centrum Nauki im. Mikołaja Kopernika w Warszawie, zamek w Pułtusku, gdzie próbowali ze smakiem specjałów kuchni zamkowej.

W dotychczasowych edycjach igrzysk udział wzięło ok. 10.900 uczniów - sportowców, w tym ok. 5486 spoza kraju. Impreza promuje Polskę, naszą historię i kulturę. Dzięki kilkakrotnie

chary za uczestnictwo i nagrody. Specjalną nagrodę, puchar za postawę fair play ufundowaną przez Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego otrzymała drużyna siatkówki z Awiżeni na Litwie. Młodzież z tej miejscowości od wielu lat intensywnie współpracuje z młodzieżą szkół z Macierzy. Drużyna rywalizowała we wszystkich polonijnych igrzyskach młodzieży szkolnej w duchu fair play, będąc zawsze wzorem sportowego zachowania na arenach igrzysk i poza nimi. Puchar w imieniu Prezydenta RP wręczył Tadeusz Rożej.

Za wybitne zasługi dla Polonii i Polaków zamieszkałych poza Polską wyróżniono zasłużonych działaczy medalami Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Złoty medal otrzymał o. Jan Bońkowski – kapucyn, który ponad 20 lat przepracował na Białorusi jako duszpasterz i kapelan harcerzy. Drugim medalem wyróżniono Franciszka Szumskiego, trenera siatkówki z Litwy. Brązowy medal przyznano Jerzemu Witkowskiemu, trenerowi lekkoatletyki z Łomży, organizatorowi igrzysk od ich pierwszej edycji. Wręczenia medali dokonali członkowie Rady Krajowej Stowarzyszenia: Hanka Gałązka i Czesław Rybicki wraz z przedstawicielem ministerstwa sportu Tadeuszem Rożem. Ceremonia zakończenia Igrzysk uatrakcyjniona została pokazami jednej z najlepszych na świecie formacji breakdance Crazy Twisting Group, działającej przy Domu Środowisk Twórczych w Łomży. Ich taneczne akrobacje przykuły uwagę nie tylko młodej widowni. Dużą atrakcją był także występ zespołu tańca nowoczesnego „Radość” z Kothla Jarve w Estonii.



powtarzanym przekazom medialnym przez TVP Polonia igrzyska są oglądane na wszystkich kontynentach.

Rywalizowano w 11 dyscyplinach sportowych: lekkiej atletyce, piłce nożnej, siatkówce dziewcząt, minikoszykówce chłopców, tenisie stołowym, karate, zapasach, strzelectwie sportowym, pływaniu i szachach. Bezpośrednio po finale rozgrywek w każdej dyscyplinie wręczano medale za wyniki w rywalizacji indywidualnej. Uroczyste zakończenie igrzysk odbyło się 1 lipca 2011r. w hali sportowej im. Olimpijczyków Polskich. Wręczono puchary za rywalizację drużynową, pamiątkowe pu-

Symboliczną formułę zamknięcia igrzysk wspólnie wypowiedzieli: Tadeusz Rożej, z ministerstwa sportu i wiceprezydent Łomży Mirosława Kluczek. Prezes łomżyńskiego oddziału Stowarzyszenia Hanka Gałązka zaprosiła uczestników na kolejne XII Polonijne Igrzyska Młodzieży Szkolnej im. Jana Stypuły w 2012 r. do Łomży.

Czesław Rybicki
Foto: Jarosław Rybicki



Misja Medyczna do Polaków z Ukrainy i Mołdawii

Staraniem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” wyruszyła Misja Medyczna do Polaków mieszkających na terenach zachodniej i południowej Ukrainy oraz w Mołdawii. Misję patronatem honorowym objęła żona prezydenta Anna Komorowska i minister zdrowia Ewa Kopacz.

7 lipca br. w dniu rozpoczęcia Misji w konferencji prasowej udział wzięli wiceminister zdrowia Marek Haber i prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Longin Komołowski oraz uczestnicy Misji. Ks. prałat Henryk Błaszczyk, opiekun Misji ze strony „Wspólnoty Polskiej” na co dzień duszpasterz służb ratownictwa medycznego, dziękował wszystkim organizatorom, sponsorom, patronom, darczyńcom i ludziom dobrej woli, bez których akcja nie ruszyłaby z miejsca. Wśród obecnych w Domu Polonii byli m.in.: Magdalena Bochniak, dyrektor handlowy Emergency Medical System Poland Sp. z o.o., Edward Mier-Jędrzejowicz, prezes Fundacji Sue Ryder, Dariusz Piotrowski, dyrektor Naczelnego Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa - Stołecznej Stacji Krwiodawstwa, Wincenty Zeszuta, prezes Zarządu Spółki „Zeszuta” Sp. z o.o. i wiceprezes Dariusz Zeszuta, dr Leszek Borkowski, farmakolog, ekspert Komisji Europejskiej, Jerzy Kuc, prezes firmy Auto-Form z Mysłowic oraz przedstawiciel firmy Diagnos Sp. z o.o.

Szefem wyprawy jest doc. dr hab. Mariusz Frączek, który na co dzień, będąc specjalistą chirurgii i konsultantem wojewódzkim na Mazowszu w zakresie chirurgii, pełni obowiązki zastępcy dyrektora szpitala przy ul. Barskiej w Warszawie. Rektorem – opiekunem Misji ze strony „Wspólnoty Polskiej” jest ks. prałat Henryk Błaszczyk, na co dzień duszpasterz służb ratownictwa medycznego.

W składzie ekipy Misji Medycznej znajduje się 12 lekarzy specjalistów, 5 studentów medycyny oraz grupa wolontariuszy. Konwój liczy 6 samochodów, w tym m.in. nowoczesny ambulans diagnostyczny zbudowany na bazie autobusu marki mercedes.

Trasa dwutygodniowej Misji wiedzie z Warszawy do Lwowa i dalej: Równe, Żytomierz, Odessa, Bielce, Stryj, Sambor to łącznie ponad 2,5 tys. km.

Zespół medyczny będzie docierał do wcześniej wybranych miejsc, w których od kilku tygodni były czynione przygotowania do przeprowadzenia wśród Polaków specjalistycznych badań lekarskich. Trasę misji opracował dyrektor Caritas Bonifratrów na Ukrainie o. Bruno Maria Neumann. Wybrano miejsca, gdzie mieszka wielu rodaków, zwłaszcza starszych i chorych, często nie mających paszportów i możliwości wyjazdu do Polski. Każdego dnia zaplanowano przeprowadzanie 100 konsultacji, w tym 20 dzieci.

Wśród specjalności medycznych będą prowadzone świadczenia w zakresie: pediatrii, chorób wewnętrznych, kardiologii, ortopedii, chorób zakaźnych, chorób przewlekłych, zwłaszcza zaburzeń metabolicznych, gastroenterologii, endokrynologii, pulmonologii. Lekarze będą wspierani sprzętem diagnostyki obrazowej, echokardiografii, spirometrii oraz sprzętem do analiz biochemicznych.

Będą także przeprowadzone badania w zakresie odporności antybiotykowej. Wszystkie te działania pozwolą na stworzenie określonego obrazu stanu zdrowia Polaków mieszkających poza wschodnią granicą naszego kraju. Badania te pozwolą także wyłonić grupę osób, którym będą mogły skorzystać z leczenia specjalistycznego w Polsce. Dobrze przeprowadzona diagnoza stanu zdrowia pozwoli na prowadzenie leczenia w miejscu zamieszkania.

Idea Misji zrodziła się w gronie Rady Konsultacyjnej ds. opieki medycznej nad Polakami i Polonią poza granicami kraju, której przewodniczącą jest minister zdrowia p. Ewa Kopacz. Misja ta została zorganizowana przy ścisłej współpracy z Ministerstwem Zdrowia, które do organizacji Misji wniosło wiele cennych przedsięwzięć. Pierwsza tego rodzaju akcja pomocy medycznej na Wschodzie ma zaowocować rzetelną wiedzą na temat stanu zdrowia populacji



Polaków w wizytowanych krajach i stać się podstawą dla dalszych planowych działań Rady Konsultacyjnej.

Podstawowymi celami Misji Medycznej są: ocena stanu zdrowia populacji Polaków na Wschodzie i prowadzenie badań szczegółowych wg przyjętych programów (badania glikemii, ocena chorób układu oddechowego, badania ciśnienia krwi, występowanie bakterii o szczególnym znaczeniu epidemiologicznym) oraz nawiązanie współpracy z lekarzami pochodzenia polskiego.

Efektami pracy Misji będzie przygotowanie pakietu rozwiązań profilaktycznych dla Polaków na Wschodzie, przygotowanie pakietu rozwiązań edukacyjnych dla lekarzy pochodzenia polskiego oraz określenie pakietu świadczeń zdrowotnych, które za pośrednictwem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” mogłyby być kontynuowane w Polsce.

Kiedy zastanawiamy się nad tym, jakie mamy obowiązki wobec Polonii, to mówimy najczęściej o konieczności zachowania

polскоści poprzez znajomość języka, kultury i tradycji. Jednak środowiska Polaków na Wschodzie coraz częściej proszą o pomoc w leczeniu, ponieważ sytuacja społeczno-ekonomiczna większości rodzin jest trudna, zaś brak czy niedostateczny dostęp do bezpłatnych form diagnostyki i leczenia skutkują zwiększoną zachorowalnością i umieralnością. Dużym problemem na Ukrainie jest także dostępność leków i ich wysokie ceny.

Do „Wspólnoty Polskiej” i do szpitali w Polsce coraz częściej trafiają prośby o pomoc dla obywateli polskiego pochodzenia.

Dużym wsparciem jest pomoc i organizacja różnego rodzaju szkoleń dla lekarzy polskiego pochodzenia, ale to nie zaspokaja potrzeb, a przy braku odpowiednich porozumień wywołuje niezadowolenie ośrodków medycznych w ich miejscach zamieszkania.

Odpowiedzią na te problemy stały się działania podjęte przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” i Ministra Zdrowia - powołanie Rady Konsultacyjnej ds. opieki medycznej nad Polakami i Polonią poza granicami kraju, której podstawowym zadaniem jest wsparcie merytoryczne i koordynacja działań medycznych skierowanych do środowisk i organizacji polskich na Wschodzie.

Na przełomie września i października br. planowana jest kolejna Misja Medyczna, tym razem do Polaków mieszkających w Gruzji, Armenii i Azerbejdżanie.

Tekst i foto: Jolanta Wroczyńska



Polskość w Brazylii...

Zapiski po pierwszej edycji programu „Czas na Polskę”

*„Kiedyś tok gadalim jak galanty człowieki, a teraz to już tylko tak pomaluśku, parę słówów pamiętamy!”
– tak zaczęli rozmowę potomkowie Polaków w Planalto.*

Nie przestaje mnie fascynować ten „popolski” język, przeplatany słowami portugalskimi, włoskimi, a raczej dialektem z regionu Veneto, oraz niemieckimi. Niekiedy miałam wrażenie, że wróciłam do przedwojennej Warszawy, kiedy pytano o „godność”, przepraszając mówiono „przebac mi Pani”, a słowo „wielki” zastępowano przez „galanty”. Oby spełniło się marzenie pana Andrzeja Hamerskiego – anioła-stróża i wielkiego aktywisty wszystkich Polaków w Brazylii – żeby dziedzictwo polskie stało się prawowitą częścią synkretycznej i multietnicznej kultury brazylijskiej.

„Jestem Bra-zy-lij-czy-kiem”. Przeciwczymy raz jeszcze, jaka jest różnica w wymowie litery „ć” a „cz”? A między literą „ć” i „ś”? – tak wyglądały trudne początki nauki języka polskiego w Porto Alegre, stolicy brazylijskiego stanu Rio Grande do Sul. Pomocne w nauczaniu naszej mowy ojczystej były tzw. „metody” i „sposoby” wymieniane między wolontariuszkami mailowo. Warto zauważyć, że dźwięk „ć” istnieje w wymowie „carioca” czyli mieszkańca Rio de Janeiro, w portugalskim słowie „tia”, czyli „ciocia”. Nasze polskie „ń” występuje w wyrazie portugalskim „vinho”, a wymowa „ą” okaże się prosta, po porównaniu ze słowem „balões”.



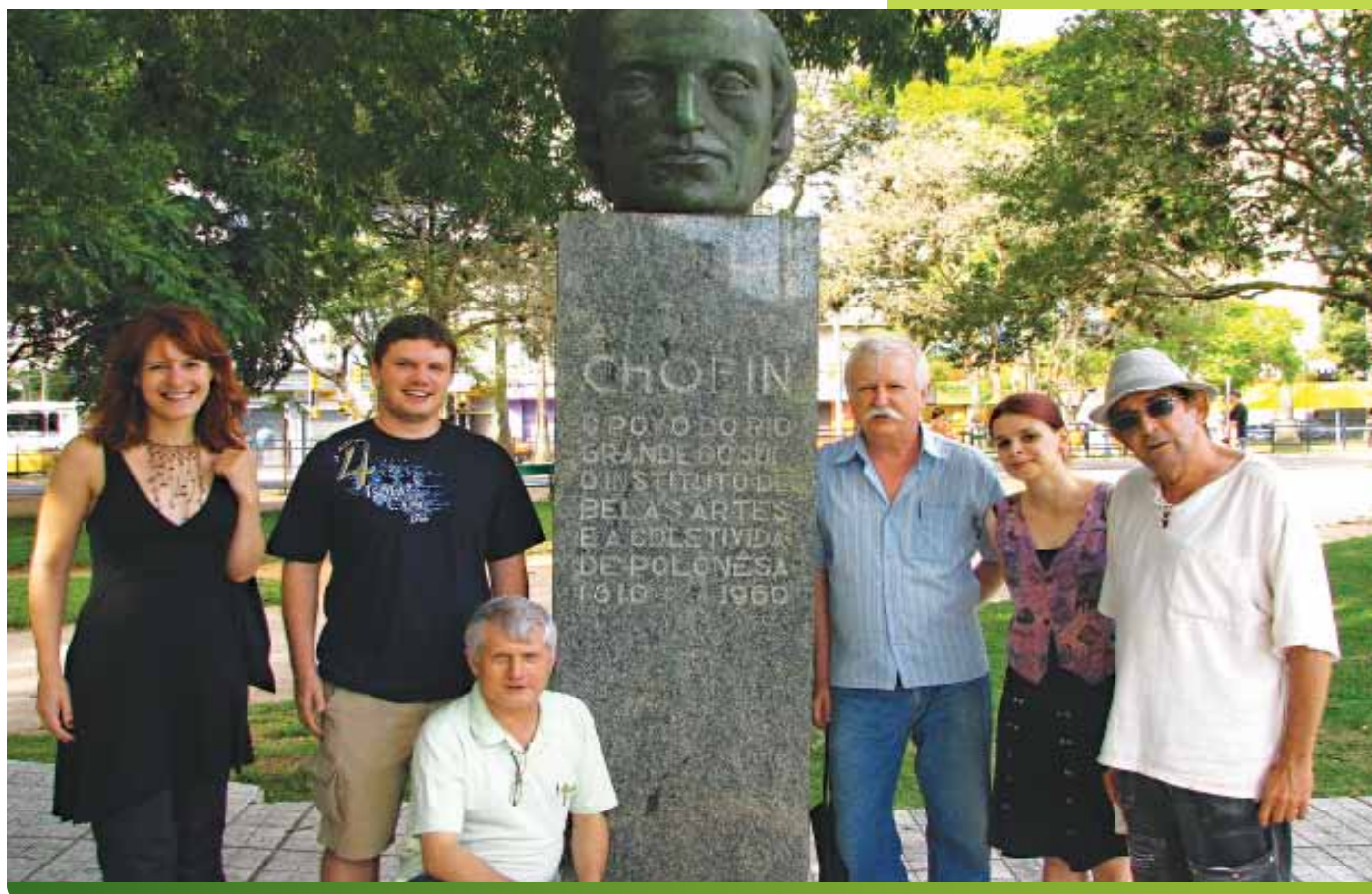
Trzy pokolenia polskich potomków w Linha da Pedreira, blisko Planalto



Sidnei Ordakowski, prezes BRASPOL-u w Porto Alegre, z dumą pokazuje Polskę na mapie

Oprócz kursu języka polskiego, przeprowadziłam cykl 16 prelekcji dotyczących tradycyjnej i współczesnej kultury Polski: od sztuki ludowej, przez obrzędowość doroczną, historię i zabytki polskie, po teatr współczesny, literaturę i mniejszości etniczne i religijne zamieszkujące dzisiejszą Polskę. Udała się też formuła dyskusyjnego klubu filmowego w trakcie przeglądu polskich filmów: zarówno „klasyki”, jak i nowości. Brazylijczycy lubią śpiewać: szczególnie polskie pieśni biesiadne, ale przy dźwiękach mojego akordeonu przekonali się też do folkloru warszawskiego i piosenek Agnieszki Osieckiej. Oczywiście największą popularnością cieszyły się warsztaty kulinarne, które okazały się także najbardziej „kontrowersyjnym” działaniem wszystkich wolontariuszek w Brazylii: wiadomo, że wszędzie na świecie kucharka wie, co jest „prawdziwe” i tradycyjne i nie da sobie do garnka zaglądać...

Do moich małych sukcesów zaliczyć mogę na pewno zrealizowanie pierwszych w Porto Alegre wróżb andrzejkowych, na których zawitali młodzi, dzieci, dorośli i harcerze z pobliskiej faweli – wszyscy bawili się świetnie! Strzałem w dziesiątkę okazał się też pomysł zorganizowania w parku miejskim „podróży do polskiego dzieciństwa” –



wokół mało znanego pomnika Fryderyka Chopina graliśmy w kapsle, w berka, w klasy i bawiliśmy się w „głuchy telefon”. Całe wydarzenie zostało zarejestrowane, a każdy z uczestników dostał odznakę „wzorowego ucznia” i dyplom potwierdzający posiadane umiejętności.

Praca wolontariacka oznacza przede wszystkim zanurzenie się w zupełnie inne środowisko, zrozumienie bądź przynajmniej zaakceptowanie innej mentalności, codzienności, trybu życia. Pamiętam, że często pierwszym pytaniem było to, jakiej drużynie piłkarskiej kibicuję i czy podobają mi się brazylijskie plaże? Dziwiono się, że Polka może być brunetką i mówić w paru językach, że polskie pierogi różnią się od brazylijskiej wersji zwanej „polską” i nie są naszą jedyną potrawą. Z trudem starałam się szukać powodów małego zainteresowania tańcami ludowymi w Polsce i wzrastającej mody na salsę, sambę i tańce latynoamerykańskie. Zarówno praca oraz ludzie, z którymi i dla których pracowałam, różnili się bardzo w zależności od tego, czy była to wieś, czy duże miasto. Nierzadko trzeba było godzić się na kompromis z tamtejszą Polonią, aby móc przeprowadzić zamierzone zadania. Uczestnicy zajęć językowych i warsztatów wyłaniali się z grupy potomków Polaków oraz przedstawicieli stowarzyszenia BRASPOL

Za sukces uważam udane próby wzbudzenia zainteresowania osób o pochodzeniu innym niż polskie – okazywało się często, że to właśnie one były najbardziej otwarte i ciekawe Polski. Osoby, które pamiętały jeszcze język polski – zresztą w pięknej,

archaicznej postaci – z domu rodzinnego, akceptowały najchętniej tradycyjny obraz Polski. Stąd największą frekwencją cieszyły się moje prelekcje dotyczące sztuki ludowej, rękodzieła, strojów ludowych.

Uczestniczyłam też w nagrywaniu polskich audycji radiowych i pomimo mojej miłości do polskiej muzyki ludowej ciężko było mi się zdobyć na pozytywny komentarz dotyczący muzyki puszczanej w tych programach, bowiem często była ona zbliżona do tzw. turbo-folku bądź disco polo. Oprócz prób zainteresowania brazylijskiej Polonii dobrymi muzycznie wykonaniami polskiej muzyki ludowej oraz współczesną muzyką polską, poczułam konieczność dokumentacji i rozpowszechnienia miejscowego, polskiego dziedzictwa w postaci pieśni i melodii pamiętanych jeszcze przez starsze pokolenie. Ujawniły one „zaplecze” wielu opinii, wspomnień i wyobrażeń funkcjonujących wśród potomków Polaków, a dotyczyły m.in. życia w Polsce, trudnego i bolesnego doświadczenia emigracji, odnalezienia się w nowej rzeczywistości brazylijskiej. Wyszukanie osób, spisanie słów, ich przetłumaczenie (często bowiem nie rozumiano słów śpiewanych przez siebie piosenek) oraz nagranie, być może zaowocuje podtrzymaniem tej tradycji. Piosenki, a nawet żarty i zapamiętane polskie zabawy, to nierzadko jedyne ślady polskich korzeni na wsiach brazylijskiego Południa – spisane zostały dzięki uprzejmości pana Petroskiego, zdobywcy wielu nagród na festiwalach folklorystycznych.

Zabawy, gotowanie, wróżby, rozmówki polskie – wydawałoby się, że to działania krótkotrwałe i nie pozostawiające większych śladów w Polonusach. Organizacja tych przedsięwzięć – przygotowanie, promocja, zachęcenie ludzi do uczestnictwa – wymagała

ode mnie samozaparcia i optymizmu, ale kiedy miałam już wrażenie, że działam właściwie sama, pojawiał się niespodziewanie jakiś pozytywny odzew. I chyba właśnie takie głosy można nazwać sukcesami w pracy wolontariuszek, bowiem tylko wtedy zaistnieje szansa na zainteresowanie Polską, kiedy narodzi się ono samoistnie. Polska okaże się nie tylko częścią historii Brazylii, ale przede wszystkim elementem konstytuującym tożsamość jednostki.

Karolina Marcinkowska

W Porto Alegre, to dzięki Karolinie i jej zajęciom z języka polskiego, wykładom i różnorodnym warsztatom dotyczącym sztuki, tradycji, literatury, kina, historii, pojawiły się pierwsze efekty pozytywne, znajdujące odzwierciedlenie w dużej frekwencji na zajęciach. Nieznane nam wcześniej aspekty kultury polskiej nie tylko sprzyjają zaostrzeniu ciekawości związanej z Polską, ale przyczyniają się do odczucia dumy, zarówno u potomków Polaków, jak i u miłośników Polski.



O projekcie „Czas na Polskę” mówi Tiago Beck Kidricki z Porto Alegre

Co to znaczy być potomkiem Polaków?

Odpowiedź zależy od informacji, które posiadamy na temat bycia Polakiem. Znajdą się osoby, które powiedzą, że być potomkiem Polaków nic nie znaczy. Czy takie sformułowanie nas szokuje czy nie, jest to jedna z możliwych odpowiedzi, jeśli dana osoba utraciła zupełnie swoje powiązanie z polskością. Taką odpowiedź można usłyszeć w Brazylii. Inni powiedzą, iż nie wiedzą, co to znaczy lub że wiedzą bardzo mało o Polsce. Wielu nie potrafi nawet wymówić swoich własnych nazwisk, ale wskażą niektóre polskie potrawy.

Zdajemy sobie sprawę, że to wielka szkoda, ponieważ kultura polska jest bardzo bogata we wszystkich swoich przejawach: w sztuce, historii, literaturze, wreszcie na polu czysto ludzkim. To nieoceniona wartość, która ma moc oczarowania swoich synów, gdziekolwiek by nie byli i wystarczy, by to bogactwo zostało im przedstawione.

Chcemy by nasze dzieci, kuzyni, rodzice byli dumni ze swoich korzeni i aby to nazwisko pełne spółgłosek, które przekażemy przyszłym pokoleniom, nie stanowiło jedynie zbioru liter. By nie pochłoniął nas nihilizm, wyrażający się w odczuciu o pochodzeniu znikąd i dążeniu do jakiegokolwiek bądź miejsca. Byśmy - przedstawiając się jako potomkowie Polaków - stali się świadomi znaczenia, jakie nosi ze sobą ten fakt.

Nie chcemy tego wszystkiego z czystej próżności: wierzymy po prostu, że to bogactwo kulturowe istnieje i nie powinno być zapomniane. Wierzymy, że jest z czego być dumnym. Do poznania i rozpowszechnienia jest bardzo dużo wiedzy dotyczącej wszystkich aspektów Polski i - z pewnością - potomkowie Polaków mogliby odegrać tu rolę kluczową. Wielu z nich odczuwa potrzebę znajomości języka polskiego i wszystkich innych form wyrazu polskości, jako wartości uzupełniającej tożsamość jednostki i grupy.

Uważam, że projekt ten jest bardzo ważny i może stać się narzędziem do rozpowszechniania kultury polskiej na tym kontynencie, wspierając w znacznym stopniu obecną tu społeczność polską. Wierzymy w to i mamy taką nadzieję.

Nagrania wszystkich piosenek z repertuaru pana Petroskiego są dostępne pod zakładką „reportaże” na stronie projektu „Czas na Polskę”.



Czas na Polskę

Dołącz do nas



www.facebook.com/Czas.na.Polske

WOLONTARIAT
WŚRÓD POLAKÓW ZA GRANICĄ

**Bądź Ambasadorem
Polskości!**

Wyjedź na kilka miesięcy,
aby uczyć naszych Rodaków języka ojczystego,
przybliżyć im polską kulturę i tradycję.
Poznaj ciekawych ludzi i piękne kraje!

Zobacz więcej:

www.czasnapolske.pl

Zgłoś się



STOWARZYSZENIE
„WSPÓLNOTA POLSKA”





ZAMEK - HOTEL *** DOM POLONII w Pułtusk

Wyjątkowe i niepowtarzalne miejsce tylko 60 km od Warszawy na trasie na Mazury

Hotel *** - Centrum Konferencyjne mieszczące się w XVII - wiecznym Zamku, położonym malowniczo nad brzegiem Narwi.

Goście są tu szczególne traktowani, a restauracje serwują dania polskiej kuchni wykwintnej.

Jeśli chcesz poczuć atmosferę szlacheckiej gościnności - przyjeźdź koniecznie do Domu Polonii - Zamku w Pułtusk



tel. 23 692 9001
tel. 23 692 9107
rezerwacja@dompolonii.pultusk.pl

